

Białostockie

Białystok - Łomża - Sokółka - Bielsk. Podl. - Grajewo - Wysokie Mazow. - Hajnówka - Wołkowyż.

Polska nie chce być placem boju Europy!
Min. Eden na Zamku i w Belwederze.

Konferencja z marsz. Piłsudskim i min. Beckiem.

WARSZAWA, 4.4 — P. Minister Eden złożył wczoraj przedpołudniem w prezydium rady ministrów bilet wzywający do przesłania rad ministrów. Poczem p. premier Sławek złożył bilet w apartamentach gościa angielskiego w Hotelu Europejskim.

O godz. 11 p. min. Eden złożył wzywającą do p. ministrów spraw zagranicznych Beckowi, z którym odbył dłuższą rozmowę.

O godz. 13-ej p. min. Eden udał się w towarzystwie p. ministra Becka i wice dyrektora Józefa Potockiego na Zamek, gdzie był przyjęty na audjencji przez p. Prezydenta RP.

O godz. 13.30 P. Prezydent Rzeczypospolitej i Pani Mościcka wzdali na cześć gością brytyjskiego śniadanie, na którym obecni byli: p. minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką, wiceminister Szebek, wiceminister Bobkowski, wiceminister Roger Raczewski z małżonką, wiceminister gen. Kasprzyc, ambasador Raczewski, członkowie ambasady ang. z sekretarzem Avelingiem i attaché wojskowym p. Connal Rowanem (ambasador brytyjski test chorw.). Małżonka ambasadora angielskiego w Warszawie pani Kennard, towarzyszący p. ministrowi Edenowi p. Strang, Cronborne i Hankev, minister Schaetzel, brzo wodzący komisji spraw zagranicznych Seimu poseł Janusz Radziwiłł, szef sztabu głównego gen. Gasiotowski

z małżonką, gen. Raski, z małżonką, kontradmirał Swirski z małżonką, dyrek. protokółu dyplomatycznego Romer z małżonką, dyrektor gabinetu p. ministra spraw zagranicznych Debicki z małżonką, dyrektor kancelarii cywilnej P. Prezydenta R.P. Swieżawski, szef gabinetu wojskowego P. Prezydenta płk. Głorowski, wicedyrektor Potocki, wojewoda Jaroszewicz, zastępca dyrektora protokółu dyplomatycznego p. Rajnold Przeczdzicki, naczelnik Gwiazdoski, Henryk Lubomirski, Wiktor P. Soszarda Zaniewski z małżonką oraz adiutanci przyboczni Pana Prezydenta.

AUDJENCJA U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 4.4 — Wczoraj popołudniu Marszałek Józef Piłsudski przyjął na godzinę rozmowie lorda pieczęci prywatnej P. A. Edena w obecności ministra spraw zagr. p. J. Becka i podsekretarza stanu w M. S. Z. p. J. Szembeka. Obecni byli również: radca ambasady brytyjskiej w Warszawie p. Aveling oraz towarzyszący ministrowi Edenowi szef sekcji w brytyjskim S. Zagr. p. Strang.

ANGIELSKIE GŁOSY O WIZYJCIE WARSZAWSKIEJ.

LONDYN, 4.4 — Specjalni sprawozdawcy dzienników angielskich, odbywający podróż z min. Edenem, zamieszczają obszerny opis przyjazdu ministra angielskiego i jego otoczenia do Polski. Wszystkie te opisy są pełne życzliwości i podkreślają wielką kurtuazję i serdeczność, jaką rząd polski okazuje gościom angielskim. Min. Eden zagna-

łoni czynnik rządzący w Polsce z rezultatami rozmów w Berlinie i Moskwie. Zadaniem min. Edena będzie polegało na tem, aby dowiedzieć się, jakie jest stanowisko Polski wobec tych rozmów i przekonać się, czy dotychczasowa polityka Polski wobec paktu wschodniego ulega zmianie. Polska pisze dalej korespondent — jest przeciwna wzięciu na siebie zobowiązań, któreby mogły otworzyć jej granice dla obcych wojsk. Polacy prowadzą taką politykę, która — ich zdaniem — najlepiej zabezpiecza integralność państwa polskiego — tak ciężko zdobytego. Warszawa posiada w swych rękach klucz sytuacji.

Sprawozdawca „Daily Telegraph” pisze m. in.: „wszelkie nadzieje, że min. Eden przybył z magicznym planem, usuwającym wszelkie trudności, na jakie napotyka wschodnio-europejski plan bezpieczeństwa, muszą się skończyć rozczarowaniem. Min. Eden będzie mógł tylko stwierdzić wrażenie, jakie wyrobił sobie w Berlinie i w Moskwie. Konferencja w Belwederze może być najmniej interesującą, niż konferencja na Kremlu. Polska nie chce rozważać żadnej akcji, która byłaby wroga Niemcom. Kores-

pondent wyraża nadzieję, iż rząd polski przekaże się, iż W. Brytania nie ma zamiaru narzucać Polsce zgóry przesądzonej polityki.

Spawozdawca „Daily Herald” pisze: pogląd czynników polskich zmierza do tego, ten pakt bez Niemiec byłby równoznaczny z okrażeniem tego państwa i przedzieł czy później doprowadziłby do wojny, która by toczyła się na ziemiach polskich. Koszmar obcych wojsk, wkraczających do Polski, chociażby w maskach sojuszników, jest potężnym czynnikiem, wpływającym na opinię polską. Koszmar ten jest wynikiem pełnych gorczy doświadczeń 18-ego wieku, które daly w rezultacie rozbiory Polski. Polska nie chce być wciągnięta do żadnej kombinacji ani przeciw Niemcom, ani przeciwko Związkomow Sovietickim, lecz chce utrzymać równowagę między niemi.

„Manchester Guardian” w artykule wstepnym pisze m. in.: — w razie konfliktu Polska ze względu na swoją sytuację geograficzną może ponownie narazić się na rozbiór, podczas gdy Sowiety i Niemcy mogą ewentualnie stracić tylko część terytorjów. Ta sytuacja Polski sprawia, iż zagadnienie Pol-

Dolar 5.26

Przywrotnie dolar papierowy w żądaniu 5.28 w placeniu 5.26, dolar złoty w żądaniu 9.00 w placeniu 8.90, funt angielski w żądaniu 25.20 w placeniu 25.40, rubel złoty w żądaniu 4.60, w placeniu 4.55, marka w żądaniu 2.01 w placeniu 2.00 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w placeniu 34.50. Bank Polski w godzinach rannych kunował dolara po 5.26, Funtów angielskie 25.30.



ski jest wyjątkowe i zmusza ją do nadzwyczajnej ostrożności. Trwała pacyfikacja Europy nie może być oparta na pomocy W. Brytanji. — Musi się ona oprzeć na wysiłkach mocarstw wschodniej Europy. W. Brytania nie może wziąć na siebie żadnych zobowiązań w Europie wschodniej, może natomiast występować jako główny mediator. Jeżeli podróż min. Edena jest w stanie zapoczątkować okres mediacji brytyjskiej we wschodniej Europie, to przyniesie ona nieoczekiwany pożytek.

Współpraca dla pokoju.
Wzły przyjaźni między Polską a W. Brytanią.
Przemówienie min. Becka i min. Edena.

WARSZAWA, 4.4 — Wczoraj wieczorem minister spraw zagr. p. Józef Beck podjął obiadem ministra A. Edena, lorda pieczęci prywatnej. Podczas obiadu p. min. Beck wygłosił następujące przemówienie:

Panie ministrze! Przeglądając niedawno stare dokumenty, dotyczące stosunków polsko-angielskich, natknąłem się na list z dnia 3 marca 1588 króla Polski Zygmunta Augusta do królowej angielskiej Elżbiety, w którym zapowiadał król polski, iż we wszystkich portach jego podległych poddani królowej będą traktowani równie dobrze, jak poddani polscy. List ten dowodzi, że przyjaźń angielsko-polska datuje się nie od dzisiaj. To też szczęśliwy jestem mogąc stwierdzić radość, z jaką przyjmujemy pana, panie ministrze, w Warszawie, widząc w naszych rozmowach konkretny dowód zbliżenia i stałego pogłębienia wzajemnych przyjaźni i tak cennych dla nas stosunków.

Niech mi wolno będzie dodać, że szczęśliwy jestem moc powitać tutaj pana, z którym niejednokrotnie współpraca w Genewie pozostawiła mi jaknajlepsze osobiste wspomnienie.

Cała opinja polska śledzi z bardzo żywym zainteresowaniem wysiłki rządu angielskiego w kierunku znalezienia najlepszej drogi uzdrowienia międzynarodowych stosunków i wzmożenia tak potrzebnego dla współpracy między państwami, tak politycznej, jak gospodarczej, czynnika zaufania. Z naszej strony mogę zapewnić pana, że usiłowania te w całej pełni oceniamy i pragniemy w nich współpracować, rozumiejąc walory dla pokoju międzynarodowego tak wszelkiej pracy nad utrwaleniem stosunków sąsiadzkich, jak i szerszej pojętej współpracy międzynarodowej.

Chciałbym, aby pan, panie ministrze, wyniósł z naszych rozmów i z kontaktu osobistego z naszym krajem wrażenia i obserwacje, ułatwiające państwu rządowi ocenę tych praktycznych możliwości, któreby w dzisiejszej nielatywnej sytuacji międzynarodowej pozwoliły najprostszą drogą szukać stabilizacji pokoju i harmonijnej współpracy między narodami.

Mam nadzieję, że tradycyjny dla dyplomacji angielskiej zmysł rzeczywistości i obiektywizm, a z drugiej strony szczerzy i wyuczepujący charakter wymyśli, jaką zapoczątkowaliśmy dziś rano, przyczyni się bodaj w skromnej mierze do osiągnięcia tego celu.

Niech mi wreszcie wolno będzie wyrazić nadzieję, że w całokształcie warunków politycznych w Europie stosunki między naszymi krajami pozostaną niezmiennie przyjazne, zgodnie z głębokim dążeniem naszych narodów, ożywionych podobnym instynktem dobrej woli w stosunku do innych.

Z tą myślą wnoszę ten kielich na cześć Jego Królewskiej Mości, króla Jerzego 5-go, za pomyślność narodu brytyjskiego i za państwo, panie ministrze, zdrowie.

Na przemówienie to p. minister Eden odpowiedział w następujących słowach: Panie ministrze!

Jestem niezmiernie rad, iż mogę podziękować panu, panie ministrze, za uprzejme słowa powitania, jakie pan przed chwilą wypowiedział.

Rząd zjednoczonego królestwa był szczególnie zadowolony, otrzymując zaproszenie brytyjskiego ministra do Warszawy. Uważam za niepotrzebne dodawać, jak wielką byłym zaszczyt, że ta rola przypadła mi w udziale. Uważam, że obecny cykl wyjaśniających rozmów, które dotychczas były prowadzone w Paryżu, Berlinie i Moskwie, a które będą zakończone w Warszawie jutro, a w Pradze w czwartek, będzie posiadał rzeczywistą wartość. Wyjaśniając obecną europejską sytuację, my, w Anglii zawsze przywiązaliśmy wielką wagę do osobistego porozumienia i bezpośredniego kontaktu pomiędzy mężami stanu, którzy są odpowiedzialni za politykę zagraniczną wielkich mocarstw. Jest to jedna, chociaż nie jedyna korzyść, wynikająca ze wspólnej przynależności do Ligi Narodów. Ci spośród nas, którzy reprezentowali rząd J. Królewskiej Mości w Genewie, mieli już zaszczyt spotkać tam pana, panie ministrze i ocenić pańską współpracę, jako kolegi w Radzie. W szczególności pamiętam pańskie niedawne i, niech mi wolno będzie stwierdzić, jaknajbardziej wydajne przewodnictwo Rady Ligi.

Ale chociaż spotkaliśmy się w Genewie, sposobność dzięki którym przedstawiciele naszych obu krajów mogli się zetknąć osobliście w naszych stolicach, ze względów czysto geograficznych są dosyć ograniczone. Niedawno mieliśmy sposobność witać w Londynie polskiego ministra, przemysłu i handlu p. Rajchmana, z którym, jestem rad, iż mogę to powiedzieć, rząd Jego Królewskiej Mości odbył jaknajbardziej serdeczne i owocne rozmowy.

Zdaje mi się jednakże, iż jest to pierwszy raz, iż minister przybył do Warszawy, dlatego okazja ta jest specjalnie szczęśliwą dla mnie i jestem przekonany, że wizyta ta przysłuży się pozytywnemu celowi, przyczyniając się do ściślejszego wzajemnego porozumienia. Na szczęście zadanie to nie jest trudne, ponieważ tego rodzaju stosunki istniały zawsze i ufam, że będą trwały nadal. Polityka naszych obu krajów jest oparta na zasadzie zbiorowego bezpieczeństwa i na Lidze Narodów. Wierzę, iż przyjazne rozmowy i kontakty między nami, które dzisiaj z panem miałem zaszczyt mieć z marszałkiem Piłsudskim, będą miały jaknajwiększe znaczenie, pozwalając na lepszą ocenę roli, jaką przypada każdemu z naszych krajów, w wielkim dziele międzynarodowej organizacji po koju.

Kończąc swe przemówienie, p. min. Eden wznosił toast na cześć pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pana marszałka Piłsudskiego, za pomyślność narodu polskiego i za zdrowie ministra Becka i jego małżonki.

Bójka w Łódzkiej Radzie Miejskiej spowodowana okrzykiem żydowskiego radnego pod adresem narodowców.

Łódź, 4.4 — Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej miało w swej fazie końcowej przebieg gorący. Wstępnie komisarz Wojewódzki oświadczył, że wobec nieuchwalenia budżetu, wydatki będą się obracały w granicach budżetu zeszłorocznego.

Następnie zawiadomił Radę, że wstrzymuje uchwałę Rady Miejskiej, ustanawiającą nagrodę literacką wyłącznie dla chrześcijan. Ponowna uchwała może zapasć większością dwóch trzecich.

Adw. Kowalski woła: — A to pan staje w obronie żydów, panie komisarzu? Kom. Wojewódzki: — Ja stoję w obronie kultury.

Zabrał głos radny Podgórski w sprawie r. Kahleria, któremu przewodniczący wytknął wychodzenie z sali: — R. Kahlerz za to, że głosuje z nami miał się spotkać z szklanami ze strony Urzędu Przemysłowego i Instancji. A pozatem usłyszał od jednego z radnych tego rodzaju powiedzenie, że za jego głosowanie razem z nami, będzie przysięnięty podatkami.

Radni z Obozu Narodowego wołali: — „Precz z takim radnym. Wykluczyc go z posiedzenia!” R. Podgórski kończy swe przemówienie oświadczeniem, że komisarz nie ma prawa brać udziału w głosowaniu, a prawo to sobie usurpuje.

Zabiera głos r. Kahlerz w sprawie oświadczenia: — Twierdzę, że zarzuty postawione przez r. Podgórskiego o szklanach w stosunku do mojej osoby są słuszne. Społeczeństwu niemieckiemu zabrany został w szóstym okręgu jeden mandat. Początkowo chcieliśmy współpracować z frakcją BBWR, wobec tego jednak, że zabrano nam jeden mandat, współpracujemy z Obozem Narodowym.

Tym radnym, który z mną rozmawiał i mi groził, jest r. Trawkowski. R. Trawkowski woła z miejsca: — To jest kłamstwo!

Przy omawianiu subsydjów radni zgłaszają wiele poprawek. Poprawki o subsydjum dla „Bykur Cholim”, „Toz'u” i in. instytucji upadają. Przy subwencji dla pogo-

towia nocnego „Linax Hacedek” wywiązuje się długa dyskusja. Ponieważ jednak tej instytucji bronił BBWR. pozycję w wysokości 2.500 zł., skreśloną przez endecję na komisji przywrócono większość i głosu wbrew głosom obozu narodowego.

Inne poprawki, mające przywrócić subsydja dla instytucji żydowskich upadły w głosowaniu. Przywrócono jedynie telefony dla szpitali.

Rada przeszła do działu opieki społecznej, który poza dyskusją wywołał szereg incydentów i awantur.

Pierwszą burzę wywołało przemówienie r. Wajcmana (Fr. Zyd.) którego wystąpienia przeciwko obozowi polskiemu, wywołały ostre sprzeciwy.

Po przemówieniach r. Kulejwy i posłanki Marczyńskiej ponownie zabrał głos r. Podgórski, zarzucając żydom, że są najlepszymi szpiegami.

R. Czernik, odpowiadając na przemówienie r. Wajcmana o przelewaniu przez Żydów krwi za Polskę m. in. powiada: — Przecież krew za ojczyznę, ale wtedy, gdy was obrzeczali...

„Przemówienie” ginie w ogólnym hałasie.

R. Peferman (ChD) oponował przeciwko skreśleniu 7000 zł. z opieki społecznej. Następnie przemawiał r. Wolczyński (BBWR): — Radny Czernik domagał się poparcia dla sierot po bojownikach z 1905 r. Słusznie. Będę za nim głosował w tej sprawie... Ale domagam się również poparcia dla b. więźniów politycznych frakcji rewolucyjnej.

Adw. Kowalski: — Przecież pan nie należał wtedy do frakcji! R. Wolczyński: — Przed panem nie będę się tłumaczył, co wtedy robiłem.

Dalej mówca żąda pomocy dla Stowarzyszenia „Opieka”. R. Korzuchowski odpowiada r. Kluczkowskiemu, że wstydził się, ale... „was, chrześcijan - socjalistów, którzy idziecie na pasku żydów. Tak, was się wstydzę!”

Dalej przypomina wypadki wojenne, — gdzie żydzi spełniali rolę denuncjatorów. (Żydzi krzyczą: kłamie!).

WYBUCH. Na mównicę wstąpił r. Kapczyński. — Na opiekę społeczną przeznaczaliśmy 2.400.000 złotych — zaczyna mówca. — To zamato, my wiemy, ale niema skąd wziąć więcej.

Odebraliśmy trochę żydom, reszcie nic. B. więźniom frakcji rewolucyjnej nie dałiśmy nic, ponieważ zaczęli oni dostawać dopiero za komisarzycznych rządów. Przecież nie można każdemu dawać.

Dalej r. Kapczyński w odpowiedzi na wystąpienia r. Bialera i r. Wajcmana zarzuca żydom, że są spodłoną nacją. To wywołało burzę wśród żydów.

R. Joel: — A pan uciekał z Moskalami, gdy się Polska budowała... R. Kapczyński: — Co, ja uciekałem? R. Joel: — Tak, z Moskalami!

R. Kapczyński chwytła szklankę i zamierza się w stronę radnego Joela. Przez chwilę, zda się, rzuci szklankę, stała jednak napowrót poto, by za chwilę ponownie ją ująć i zruca ją w stronę r. Joela, który unika ciosu.

W tym momencie sala „radziecka” dzieli się na dwa grożące sobie obozy — prawicy i lewicy, podnoszą się nie tylko ręce, ale i krzesła i awantura dochodzi do zenitu.

Przewodniczący daremnie dzwoni i woła wznóchni. Na szczęście siedzący w ławach naczelnicy wydziałów rozdzielili skłócone strony i o godzinie 23.15 ko misarz Wojewódzki oświadcza:

„Wobec niestychającej awantury zamykam posiedzenie”. Radni Obozu Narodowego pozostają na miejscach.

Radny Kowalski woła z miejsca: Co pan wykorzystuje okoliczności prowokuje?!

Żadamy kontynuowania posiedzenia, choćmy budżet uchwalić. My nie wyjdziemy.

Nic to jednak nie pomogło. Przewodniczący nie ustąpił, gdy i tak opozycja cała wyniosła się z sali. Po kwadransie Obóz Narodowy opuścił gmach rady.

ŚWIAT PRACY.

Konstytucja również porusza zagadnienie pracy w Państwie. Stwierdza ona, że „każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wznieść się i powagę Państwa”, oraz, że „Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej”. Postanowienia te przypominają, że świat pracy zatrzymał się w swym naturalnym rozwoju, że nie bierze należnego mu czynnego udziału w stanowieniu o gospodarczych zagadnieniach w Państwie.

Dlaczego się tak dzieje? Należy przede wszystkim podkreślić, że świat pracy niejednokrotnie wykazał w Polsce swe twórcze zdolności, rozpuścił i zrozumienie celów wyższego rzędu. Czy powaga i spokój, z jakim potyka się ze skutkami kryzysu gospodarczego o dzień, nie dowodzi tego dojrzałości gospodarczej, obywatelskiej, państwowej? Władom rząda jest, że ośrodki robotnicze w Polsce znamionują ruchliwość, szerokość zainteresowań, żywą reakcją na zjawiska dnia, zdolność organizacyjną, oraz umiętność oddziaływania na otoczenie.

Jeżeli natomiast w rozwoju przemian, jakie się dokonują w organizacji społeczeństwa, nie bierze świat pracy należnego udziału, to przyczyna tego leży nie w braku zrozumienia, czy chęci, lecz przede wszystkim w istniejących warunkach gospodarczych. Pogarsza ten stan rzeczy fakt zupełnego rozbitcia organizacji zawodowych, niestaniowości liczących, a służących nierzadko celom partyjnym politycznym. Ani w jednej bowiem dziedzinie gospodarczej nie posiadamy zorganizowanej całości pracowników, ani w jednej gałęzi produkcji mamy jednolitej organizacji.

Stwarza to niewątpliwie trudności dla określenia należnego udziału warstw pracowniczych w życiu Państwa i w procesie produkcji. Czynniki pracy, którzy w gałęzi nowoczesnej Polski tak wybitną odegrali rolę, będąc dziś już w dużej mierze sprawdzianem wartości i użyteczności społecznej, nie spełniają dotąd żadnej roli w kierowaniu życiem gospodarczym Polski. Pozycja świata pracy jest niewspółmierna z potencjalną siłą twórczą człowieka pracy, co nie jest bez szkody dla siły wewnętrznej Państwa, dla zdrowia społecznego i potęgi gospodarczej Rzeczypospolitej.

Jedynie właściwe dla świata pracy w Polsce jest stanowisko, któreby mu umożliwiło podjęcie czynnej roli w zorganizowaniu tworzeniu rzeczywistości gospodarczej, a przez to doprowadziło go do zupełnego zespolenia z Państwem. Samorząd gospodarczy jest właśnie najzdrowszą i najpewniejszą drogą, która świat pracy weźść może w skład urzędów Państwa. Izby pracy, oparte na samorządzie, dałyby światu pracy należny zakres funkcji publicznej w decydowaniu o sprawach gospodarczych Państwa.

Zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie wyłożył się świat przy tworzeniu tego samorządu w związku ze stanem chaosu, jaki przedstawiała liczne orszaki zacie zawodowe. Nie wydaje się jednak, by poprzestać można było na obojętnej obserwacji. Byłoby to skazaniem na znaczną część energii społecznej na zwiędnięcie lub zneczenie. Jeśli nie zdecydowanie, a tej treści tracić nie wolno. Świat pracy w Polsce jest jej rozległym źródłem. Uważana, niepoznana, zaniedbana czasem — żyje, drzemie w robotniku

pracowniku polskim, zawsze gotowa do budowania, do tworzenia, do entuzjazmu. Trzeba ją wyzwolić, szlaki orga-

nizacyjne wytyczyć — i dać jej prawo życia; powołać ją do twórczości i podkreslić, że jest ona dla Polski potrzebna!

Świat pracy, rozumiejący najlepiej swą własną sytuację i własne możliwości — winien podjąć energiczną akcję

nad konsolidacją swej opinii i swej organizacji.

SZLAKI ŚWIATOWEJ POLITYKI.

Flandin w oparciu o zaufanie izby idzie do Genewy.

Nowe domki z kart dyplomacji.

Mussolini nie ufa wynikom konferencji w Stresa.

PARYŻ, 4.4 — Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych premier Flandin złożył deklarację, w której zażądał jaknajdalej idącego zaufania przed małym rozpoczęciem się dnia 15 kwietnia w Lidze Narodów dyskusją o zbrojeniach niemieckich. Zbrojenia te — mówił premier Flandin — zmuszają Francję do organizowania bezpieczeństwa w drodze zarządzeń wojskowych wraz z państwami, które również zdecydowały się utrzymać pokój. Rząd bierze też będzie kredyty publicznego i walutowego, utrzymując niezłomnie paritet złota.

Izba większością 410 przeciw 134 wyraziła rządowi wotum zaufania i odrzuciła się do 28 maja.

ANGLIA I FRANCJA.
PARYŻ, 4.4 — „Journal des Debats” zamieszcza następującą depeszę z Londynu:

W kołach dobrze poinformowanych zapewniano, że Anglia powiadomiła Niemcy o tem, iż nie ma żadnych szans po temu, aby Wielka Brytania odstąpiła się od Francji we wspólnym wysiłku.

Jaki oba rządy przedsięwzięły w celu urzeczywistnienia zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. W czasie spotkania, jakie miało miejsce w izbie gmin pomiędzy m. m. Simonem a ambasadorem francuskim Corbinem, angielski minister udzielił miłośnikowi zapewnienia ambasadorowi francuskiemu, poczem dodał miłośnikowi następujące:

„Daliśmy jasno do zrozumienia Niemcom, że Anglia i Francja utrzymują i utrzymają najściślejszą współpracę w swych wysiłkach, czynionych dla zachowania pokoju”.

PESYMIZM MUSSOLINEGO.

RZYM, 4.4 — W artykule wstępnym zamieszczonym w „Popolo d'Italia” Mussolini oświadcza, że w ostatnich czasach zaczęto budować nowe domki z kart. Jest rzeczą szkodliwie niezbędną, pisze Mussolini, utemperować nieco przesadny optymizm. Włosi nie powinni oddawać się złudzeniom. Naszym obowiązkiem jest wystąpić z tem ostrzeżeniem, gdyż nie ma nic gorszego, jak rozczarowanie. Nie zamierzamy bynaj-

mniej niedocenić znaczenia konferencji w Stresa, lecz pragniemy tylko, aby konferencja ta toczyła się w atmosferze politycznej i dyplomatycznej współczesnej Europy, to znaczy, atmosferze, która nie pozwala zwyciężyć złudzeniom. Jest rzeczą zrozumiałą, że nadzieje i za-

interesowanie całego świata kieruje się ku zbliżającej się konferencji, lecz należy uznać za niewłaściwą wszelki przedwczesny entuzjazm wywołany przekonaniem, że w Stresa stworzone zostaną podwaliny pokoju na całe stulecie.

Izolacja Litwy.

Skutki buńczucznej polityki Kowna.

RYGA, 4.4 — Jak donoszą z Kowna od mowa konsultatu niemieckiego wystawiania obywatelom litewskim wiz tylko do Rzeszy, lecz nawet tranzytowych przez Niemcy, przyczyniła się do zupełnego odjęcia ludności Litwy od Europy zachodniej, bo druga droga, przez Polskę, nie może być ze znanych względów politycznych, wykorzystywana przez Litwinów.

Obecnie na Litwie panują zatem nastroje bliskie panice. Nawijając do tego stanu psychologicznego „Litewos Ajdas” nawiątuje społeczeństwo do spokoju i do połączenia się wobec niebezpieczeństwa niemieckiego.

Umiłowanie Polski przez Ojca Św.

Ks. kardynał Kakowski w Watykanie.

MIASTO WATYKAŃSKIE, 4.4 —

Wczoraj Ojciec św. udzielił audiencji J. Em. ks. kardynałowi Al. Kakowskiemu, arcybiskupowi metropolii warszawskiej. Audiencja ta, wypełniona niezwykle serdeczną rozmową, trwała przez szło półtorej godziny. Ks. kardynał wyraził wstępnie radość spowodowaną możliwością odwiedzenia Ojca św. i Rzymu po dwuletniej prawie nieobecności, złożył obszernie sprawozdanie ze swej archidiecezji.

Papież o Polsce mówił z największym zainteresowaniem, raz jeszcze stwierdzając szczególniejsze umiłowanie tego kraju. Następnie mówił Ojciec św. o ogólnym bardzo ciężkim położeniu, wyrażając serdeczne współczucie dla moralnych i materialnych cierpień ludzkości i wyrażając ufność w Bogu, od którego jedynie przyjść może prawdziwy ratunek i prawdziwa pociecha.

Po audiencji papieskiej J. Em. ks. kardynał Kakowski złożył wizytę kardynałowi Pacelliemu.

Ks. kardynał zatrzyma się w Rzymie, biorąc udział w konsystorzu, do czwartku. Następnie uda się na zaleconą kurację do Montecatini, by powrócić do Rzymu w Wielki Czwartek dla wzię-

cia udziału w ceremoniach papieskich Wielkiego Tygodnia.

O czym piszą inni? PRZEGLĄD PRASY.

WŁOCHY WOBEC WYPADKÓW W EUROPIE

Gazeta Polska

Oczywiście w gotowości Włoch do oddania sporu z Absynją komisji arbitrażowej nie można jeszcze dopatrywać się likwidacji wielkiego programu gospodarczego i politycznego, jaki posiadają Włochy w Afryce — Wschodniej, który obliczony jest na dalszą metę Ostatnia nota włoska zdaje się jednak oznaczać, że w obecnej chwili Włochy gotowi są wobec Absynji pójść na pewne ustępstwa, lokalizować zatarg oraz uniknąć przeniesienia sporu na teren instancji ligo-wych, co wobec poważnych rozgrzywek czu-kających się na gruncie europejskim jest faktem całkowicie zrozumiałym i uzasadnionym.

Prasa faszystowska coraz wyraźniej przewiduje konieczność wyrzeczenia się nadziei na porozumienie o charakterze ogólnym tj. obejmującym również Niemcy, „zbliżającą się konferencja w Stresie” pisał pod wpływem rozmów berlińskich Gayda — będzie „musiała zbadać, czy istnieją jeszcze możliwości współpracy z Niemcami i czy nie na desza chwila, w której trzeba będzie zrezygnować z układów ogólnych, a przystąpić do systemu bardziej ograniczonego, który ryby mógł w inny sposób zachować pokój europejski. Europa odnosi wrażenie, że — chwila ta już nadeszła.

Opinia powyższa znakomicie charakteryzuje te olbrzymie ewolucje pojęć i orientacji, jaka dokonała się w ciągu ostatnich miesięcy we Włoszech, które z całkowitym spokojem myślała o polityce bloków obronnych bez udziału Niemiec.

Echo niemieckiej deklaracji zbrojenio-wej z dnia 16 marca odbite o stare mury Rzymu dotarło do Belgradu i do Abada, aby tam, nieczekanie zszepnąć z cicha po włosku słowo „pokój”. Nieoczekiwane wędrowne echo.

ZYDZI STWORZYLI PRZEMYSŁ ŁÓDZKI.

Nasz Przegląd (sjon)

A więc żyd — Prusak był pierwszym przemysłowcem łódzkim, który sprowadził do tego miasta maszynę parową, przemysłowcy Poznański, Zyberstein, Jarcziński i inni zostawili miastu nietylko wielkie kompleksy fabryczne, w których znajdują zatrudnieni tysiące i dziesiątki tysięcy robotników, lecz własnym sumptem wzniesli piękne i reprezentacyjne gmachy szkół, szpitali, domów sierot, synagog, ba nawet kościołów. Łódź uboga jest w pomniki, lecz na każdej ulicy niemal znajduje się spiszowy pomnik, instytucja ufundowana i utrzymywana przez żydowskich pionierów przemysłu łódzkiego, z których to instytucji korzystał i korzystają wszyscy obywatele Łodzi bez różnicy wyznania. Nietylko jednak szczypta garstka wybrańców „losu odznaczającego się taką aktywnością i hojnością w stosunku do potrzeb miasta.

Nie mniejsze bowiem są zasługi średnio-gromadzkiego kupca, a zwłaszcza wojownika żydowskiego. Ten ostatni nieraz, nawet z narażeniem życia (!) przemierzał — wzdłuż i wszerz szlaki Rosji, Syberii, Azji itd. by stworzyć ekspansję dla wyrobów łódzkich.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Ostateczna uchwała fuzji Banku Handlowego w Warszawie

z Bankiem Angielsko-Polskim

WARSZAWA, 4.4 (tel. wł.) — Jak się dowiaduje nasz korespondent, w dn. 30 marca rb. odbyło się pod przewodnictwem b. min. Augusta Zeleskiego posiedzenie rady Banku Handlowego w Warszawie, na którym zapadły następujące doniosłe uchwały:

Postanowiono zwołać na dzień 30 kwietnia rb. doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszów banku, które zatwierdzi bilanse oraz rachunki strat i zysków za lata 1933 i 1934, jak również uchwaliło obniżyć dotychczasowy kapitał zakładowy banku o 15.000.000 złotych. Następnie zatwierdzono definitywnie fuzję Banku Handlowego w Warszawie z Bankiem Angielsko-Polskim, a to w ten sposób, że wszystkie aktywa i pasywa Banku Angielsko-Polskiego przejdą na instytucje przejmująca, która

będzie Bank Handlowy w Warszawie.

W związku z tem, rada banku powzięła uchwałę następnego podwyższenia kapitału akcyjnego o złotych 10 milionów, z czego złotych 2.500.000 przypadną akcjonariuszom Banku Angielsko-Polskiego, zaś 7.500.000 złotych zostanie zaofiarowane do subskrypcji dotychczasowym akcjonariuszom Banku Handlowego.

Po zatwierdzeniu tych uchwał przez walne zgromadzenie i wprowadzeniu ich w życie, kapitał zakładowy Banku Handlowego w Warszawie wynosić będzie złotych 25.000.000, a kapitał zapasowy 3.000.000 złotych.

Obecnie wnych emisji jest już zapewne nione przez kapitały wyłącznie polskie.

Hitler wzywa pod broń.

Realizacja ustawy o powszechnej służbie wojskowej. 300 tys. poborowych.

BERLIN, 4.4 (tel. wł.) — Zapowiedziane rozporządzenia wykonawcze do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z 16 marca rb. dotychczas nie zostały opublikowane, aczkolwiek zostały już, jak słychać, opracowane w najdrobniejszych szczegółach.

Już obecnie zostały wydane rozporządzenia, dotyczące poboru do szeregów nowo-wej armii niemieckiej.

W pierwszych dniach kwietnia z pół miliona poborowych rocznika 1915 powołanych będzie pod broń około 300.000 ludzi. W ciągu najbliższych lat przeszkolenie woj-

skowe mają przejść podczas 8-tygodniowych ćwiczeń wszyscy zdolni do noszenia broni z roczników 1901 do 1909. Pierwszy turnus tych roczników powołany będzie na ćwiczenia w dniu 1 października, drugi 1 kwietnia przyszłego roku. Oddziały szturmowe nie będą rozwiązane poza wione zostaną jednak charakteru wojskowe go.

Kancelarz Hitler nie życzy sobie mieć w państwie milicji według wzorów włoskich, lecz dla celów popierania politycznej organizacji partii i walk o urzeczywistnienie programu narodowo-socjalistycznego pragnie mieć zdyscyplinowane i sportowo wycwiczone oddziały. Gwardja sztafet ochronnych wcielona zostanie do armii.

Pokojowy stan niemieckiej siły zbrojnej wynosić ma około 750.000 ludzi. Koszary dawnej armii cesarskiej, zamienione w czasach republiki na biura państwowe i domy mieszkalne będą opróżnione i oddane armii. Ponadto budowane będą w szeregu miejscowości nowe gmachy dla pomieszczenia garnizonów.

Specjalna ustawa zawierająca postanowienia o wywłaszczeniu terenów, potrzebnych dla budowy placów ćwiczeń koszar magazynów wojskowych, fortyfikacji i lotnisk: Wszystkie te ustawy których wcielanie w życie wymagać będzie bardzo wielkich nakładów pieniężnych, nie pozostaną, oczywiście, bez wpływu na równowagę budżetu Rzeszy, co też jest obecnie największą troską rządu niemieckiego.

Aby realizacja ustawy z 16 marca nie odbiła się zbyt niekorzystnie na budżecie i ogólnej gospodarce, wydana zostanie specjalna ustawa o utrzymaniu równowagi budżetowej.

zajmują ich miejsca w wygranych pieleszach, po kilku w jednym tożku i spią snem kamiennym przez kilka godzin, aż do posiłku, który otrzymują, mimo zupełnego braku pieniędzy, dzięki wzorowej solidarności wszystkich chinczyków na obczyźnie. Policja paryska dowiedziała się między innymi, że ci Chinczycy, którzy jeszcze pracują, od dają dobrowolnie 10 proc. swego zarobku do rąk ich rodaka Ling-Czen-Uen, który za te pieniądze karmi bezrobotnych nędzarzy chinczyków.

Ale teraz Ling-Czen-Uen sędzi w areszcie. Uśmiecha się jednak tajemniczo, gdyż wie, że władze nie mogą wiele zrobić o ile nie znajdą jakiejś nieprzewidzianej komplikacji w śledztwie. Bo te kilka fałszywych monet stanowią zbyt nikły dowód przeciw niemu. I wie także Ling-Czen-Uen, że gdy by nawet długo musiał przebywać w więzieniu, kram jego nie przestanie istnieć. Już tam siedzi za kontuarem delegowany przez rodaków sprzedawca, który go zastępuje i uczyli się przed nim wyliczy. Około każde go innego, tylko nie jego. Bo on go przecie karmi i pozwalał mu spać w swym „hotelu”. Z owych 10 poc. które pracujący rodacy na rzecz niepracujących do rąk jego oddawali, nie mógłby przecież nakarmić takich rzesz. Dobra moneta wędrowała do jemu tylko znanego ukrycia, a fałszywa wędrowała między ludzi. Ale o tem policja francuska przecieć nie wie... Wlec Ling-Czen-Uen spodziewa się, że wkrótce opuści więzienie i stanie znów za swym kontuarem.

Dalekie drogi synów państwa środka.

Chińskie osady pod Paryżem. Robotnicy, handlarze i fałszerze monet.

Paryż, w marcu Zarówno przedludnie obryzmego państwa chińskiego, jak i nędza prowincji sprawa zapewne, że synowie państwa środka nietylko sprzedają swe córki każdemu, kto je tylko kupić zechce, ale i sami emigrują masami i rozchodzą się dosłownie po całym świecie. Wlec i Paryż liczy ich niemało. Obok synów zamożnych kupców chińskich z Szanghaju czy Tientsiu, odbywających studia na wyższych uczelniach paryskich więcej jeszcze jest handlarzy wszelkich — świecidełek, tkanin, porcelany, bibelotów, trochę mniej robotników, a wreszcie i spora liczba specjalistów w podrabianiu monet szczególnie z metala, w czym są mistrzami.

Cóż więc dziwnego, że w tych warunkach Paryż posiada restauracje chińskie, na wet bardzo dystyngowane (za rz. tak jak w Polsce za chleb do obiadu nie płaci się) a pod Paryżem znajdują się w poszczególnych osadach przemysłowych specjalne dziedzice chińskie. Taka chińska dzielnica znajduje się w Billancourt (królestwo aut Renault) i w Argenteuil (fabryki samolotów i sztucznego jedwabiu) i wreszcie w Cormeilles en Paris, z którego rozchodzą się za pracą i za handlem po całej okolicy.

Odkąd we Francji wyciwno za obieg banknoty 5-cio, 10-cio i 20-to frankowe i wprowadzono monety metalowe, namnożyło się tak wiele fałszyków, że zamiast wnieść zań wódną obywateli niepotrzebny popoch wadze skarbowa policja wyciwno starych monet i zastąpienie ich innymi, nowymi. Policja francuska oddawna już wie, że

specjalistami w podrabianiu monet są Chinczycy i najpilniej poszukuje fałszerzy w tych właśnie kołach, lecz z małym, lub zgoła z żadnym skutkiem. Przed kilku dniami jednak, nie wiadomo na podstawie jakich wskazywek, policja paryska przeprowadziła nie spodziewaną rewizję w kramie chinczyka Ling-Czen-Uen w Cormeilles — en — Paris i w rzeczy samej znalazła kilka fałszywych monet zarówno w podtecznej kieszce, jak i w jakimś koszu z chińskiej porcelany. Właściciel kramu został aresztowany, lecz do niczego się nie przyznał i raczej milczy przeornie, aniżeli się wykręca. Fałszywe monety w kieszce? Widocznie wręczył mu je klijent. On się na tem nie zna. W koszu? Odożył właśnie te monety, które jemu samemu wydały się podejrzane.

Policja przewróciła kram, hotel i piwnicę do góry nogami i nie więcej nie znalazła. Ale dowiedziała się przysiężnie wiele innych ciekawych rzeczy. Oto przy kramie obywatela „hotel” w którym jak śledzie gnieździł się dziesiątki rodaków szanownego obywatela z nad Jantsekiang. Jedni pracują jeszcze i ci są uprzywilejowani spijają w noc, jakkolwiek po trzech na jednym brudnym łóżku wisku. Inni, bezrobotni, albo spijają w zimnych przybudówkach, albo w drewnianych nieopalanych szopach, albo nie spijają wcale z braku miejsca. Włóczą się całymi nocami po ulicach, albo siedzą grupkami w kuczkach na niezabudowanych placach, a do „hotelu” wracają o świcie, gdy ich bracia wyruszyli już do całonocnej pracy. Wtedy

Kronika białostocka

Nieudane włamanie do składu broni Dzieci spłoszyły włamywaczy

Ubiegłej nocy jacyś nieznan sprawcy usiłowali dokonać włamania do składu broni i amunicji Romana przy Rynku Kościuszki 5. Włamywacze zdążyli już wyburować trzy dziury w ramie okiennej od strony podwórza i wyjąć pręt żelazny. W pewnym momencie jednak wychowankowie znajdujący

cej się w sąsiedztwie obronki usłyszeli szmery i wybiegli na podwórze, posząc włamywaczy.

Dolar w Białymstoku

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił w dniu wczorajszym za dolara gotówkowego zł. 5.23-5.24.

Groźne chmury nad białostockim przemysłem włókienniczym

Znaczny spadek eksportu w ub. miesiącu

W ostatnim czasie poczęły się szerzyć w lutejszych sferach przemysłowych niepokojące wieści na temat przyszłego sezonu w lutejszym przemyśle włókienniczym.

Nadzieja na pomyślny sezon i kokosowe interesy okazała się, jak twierdzą tutejsi przemysłowcy, plenne.

Jak wynika z oficjalnego sprawozdania Związku Przemysłowców w Białymstoku, sytuacja w lutejszym przemyśle włókienniczym przed stawiła się w ubiegłym miesiącu następująco:

Uruchomienie maszyn przedzielniczych w marcu wynosiło około 85 proc., podczas gdy w tymże miesiącu roku ubiegłego wynosiło około 100 proc.; znaczna ilość fabryk jeszcze jest unieruchomiona.

Eksport w miesiącu ubiegłym kształtował się następująco:

Ogółem wyeksportowano do poszczególnych krajów 85.785 kilogramów rozmaitych towarów włókienniczych, w tem tkanin wełnianych 50327 kilogramów, koców — 23478 kg., beretów 247 kg. oraz konfekcji 12733 kg.

Jak wiadomo, w miesiącach marca i kwietnia wpływają zwykle zamówienia ekspertowe dla tutejszego przemysłu włókienniczego. Tym razem na podstawie wpływów z miesiąca marca widać, że eksport będzie w tym roku zapewne znacznie mniejszy niż w roku ubiegłym. Wpłynął na to, szereg czynników, między innymi obawa wprowadzenia cła wwozo-

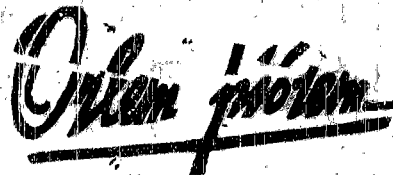
wego do Indji Brytyjskich, pewne nasycenie odbiorców, którzy w zeszłym roku zakupili znaczne ilości towaru, niepewność co do waluty i inne. Czy w kwietniu będzie poprawa na tym odcinku, trudno sądzić, w każdym razie obecne przewidywania są niezbyt optymistyczne.

Stosunek nauczyciela do pracy społecznej

W dniu 5 kwietnia rb. (piątek) o godz. 19 min. 15 w lokalu Ogniska Seminarjum Nauczycielskiego ul. Mickiewicza 2, p. J. Orłowski wygłosił referat na temat: „Stosunek nauczyciela do pracy społecznej”.

Sekcja Nauczycieli Szkół Średnich Zw. Naucz. Pol., której staraniem odczyt się odbędzie, zaprasza do udziału zarówno członków ZNP, jak i ogół nauczycielstwa.

Po referacie odbędzie się dyskusja.



Władze sanitarne zarządziły — jak wiadomo — generalne „pranie” naszego miasta z brudów zimowych. Bardzo mądre zarządzenie, którego celowość wszyscy obywatele zapewne rozumieją.

Ale co innego rozumieć, a co innego zarządzenia władz — wykonywać.

To też kto może od obowiązku tego stara się „wykiwać” i czeka aż brud, błota i śmiecie same pod promieniami słońca... wyparują.

Innego jateki zdania są nasi dzielnicowi i stróża bezpieczeństwa niższej rangi. Sypią się ludziskom protokuliki i mandaty karne jak — z rogu obfitości.

I stwierdzić należy, że jeden króciutki mandacik karny, odnosi większy skutek, aniżeli sążniste odezwy do ludności.

Gorzej jest, gdy pan dzielnicowy nie zwiędzą jakiegos zakątką. Wtedy można być pewnym, że nawet, gdy się zczelnie w brudzie —

nikt o stan taki się nie zatroszczy. „Szczęśliwymi” zakątkami takimi są — klatki schodowe nawet na przynajmniej ulicach jak np. Rynek-Kościuszki.

Brudy — na „pudyl”... Panowie, kamienicznicy, ani myślą je usuwać, czekając na — wywietrzenie błota.

Może panowie, dzielnicowi to „wywietrzenie” mandaczkami karne mi raczą przyspieszyć?..

Pożycie małżeńskie pomiędzy Feliksem Niemińskim a jego żoną Zofją, które to małżeństwo rozbiło swe namięty w Białymstoku przy ul. Piasta 23, — nie układało się jaknajlepiej.

Wiadomo — trójką małżeńską; kochanek „wlaź w historję”.

Aż w ubiegły czwartek małżonka — a na Feliksa postanowiła przeciąć radykalnie ten węzeł gordyjski! postanowiła uciec od męża do kołchanki, któremu ją imię Bronisława a w nazwisku — wieszcie Mickiewicz.

„Skazano — zdetano” — mawiają Rosjanie, zamiar swój wcieliła w czyn.

I niedość, że pani Zofja ukradła mężowi serce, to jeszcze „na odjezdne” wzięła ze sobą 50 złotych mężowej gotówki i jego książeczkę wojskową.

Przed władzami bezpieczeństwa — którym mąż o tym wypadku doniósł po tygodniowym namyśle — stanęło do rozwiązania „ważne zagadnienie” skradzione serce i 50 złotych — no, takie rzeczy bywają... Ale poco pani Zofji — książeczkę wojskową?..

„Maca tanio, bo w podwórzu” — brzmiał uroczysty sydl — jednego z przedświątecznych sprzedawców macy.

W Białymstoku już zainstalowało się szereg przedsiębiorców macowych, którzy posp rowadzali całe wagony tego przysmaku.

Cóż, kiedy roboty kanalizacyjne na niektórych odcinkach ulic utrudniają bardzo dowóz towaru do sklepów.

Wczoraj na ul. Kupieckiej wyrzucił się wóz wysoko naładowany tekturami pudełeczkami z macą. Cała zawartość wozu znalazła się w błocie, a oczy właściciela we łzach.

Takie to przyjemności przedświąteczne płać jeźdźnia i aura białostocka...

Od szeregu dni na rynkach blyszczą inspektowe nowalijki. Mimo wysokich cen przeróżne salatkiki, rzodkiewki, kalarepki i szczyplorki cieszą się dużym popytem.

Wiadomo, witaminki... Zazdrośni powodzeniu wiosennych jarzyn, posiadacze skromnych ogródków poca się od rana do wieczora nad kopaniem piasku pod zasiew kwiatków i warzyw.

Nierządko ujrzyć można rozkoszowanych, brzuszkowatych panów, którzy po biurowych zajęciach za łopatki chwyciwszy ogródki swoje do jarzynodajnego stanu doprowadzają.

Miło potem na zakąseczkę użyć własną pracą wyprodukowaną rzodkieweczkę... Witaminki, witaminki...

Narodowcy domagają się usunięcia żydów z Zarządu Miejskiego oraz wszystkich przedsiębiorstw i agend miejskich

Z wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej radny Butkiewicz w imieniu Klubu Narodowego zgłasza obszernie umotywowany wniosek dotyczący sprawy naczelnika Wydziału Gospodarczego, p. inż. Salmana, który jak wiadomo skazany został niedawno przez Sąd Okręgowy w Białymstoku na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem, w związku z nadużyciami po pełnieniu przez poborcę rynkowego, Chachulskiego.

Radny Butkiewicz, opierając się na wyroku sądowym, domaga się wytoczenia inż. Salmanowi sprawy dyscyplinarnej i zwolnienia go z zajmowanego stanowiska.

W konkluzji r. Butkiewicz domaga się uchwalenia następującego wniosku:

„Wzywa się P. Prezydenta Miasta do bezzwłocznego przedsięwzięcia odpowiednich kroków, zmierzających do natychmiastowego zwolnienia nacz. Salmana, uprzednio zawieszając go w czynnościach służbowych i zmniejszając do połowy uposażenie”. Następnie radny Butkiewicz zgłasza drugi wniosek, o wiele sensacyjniejszy, który wywołał na sali, szczególnie wśród radnych żydowskich niemałe poruszenie.

Otóż biorąc pod uwagę, że w Białymstoku jest bardzo wielu Polaków — chrześcijan, pozostających bez pracy, a Zarząd Miejski jak również przedsiębiorstwa i instytucje miejskie są — zdaniem r. Butkiewicza — bardzo zażydzone, klub narodowy w Radzie Miejskiej zgłasza następujący wniosek:

„Wzywa się Pana Prezydenta Miasta oraz Zarząd Miejski do natychmiastowego zwolnienia Żydów pracowników miejskich i przyjęcia na ich miejsce Polaków — chrześcijan”.

W odpowiedzi na pierwszy wniosek radn. Butkiewicza P. Prezydent oświadcza, że sprawa nacz. Salmana znajduje się w komisji dyscyplinarnej, która nie wydała jeszcze swego orzeczenia.

Odpowiadając na drugi wniosek klubu narodowego, P. Prezydent oświadcza:

„Panowie, jako klub narodowy, nie mogą zwracać się do mnie w słowach „wzywamy”, gdyż prawo przyjmowania i wydalania pracowników miejskich przysługuje wyłącznie Prezydentowi Miasta i dlatego też proszę nie wkraczać w moje kompetencje. W związku z tem nie mogę podać wniosku p. r. Butkiewicza pod głosowanie”.

Po oświadczeniu P. Prezydenta wstaje r. Waks (Bund), który podniesionym głosem zarzuca frakcji narodowej, iż chce przetrząść na forum białostockie robotę endecji łódzkiej. R. Waks czyni potem narodowcom zarzuty natury ogólnej.

Jeśli chodzi o rynek wewnętrzny, to kupcy prostoprostu zaczęli ostatnio szykanować fabrykantów białostockich i często odsyłają większe transporty towarów ze starych zakupów. W związku z powyższym odbył się ma wkrótce specjalne zebranie Związku Przemysłowców, na którym omawiane będą sprawy ostatnich szykan.

Mówcy przerywa P. Prezydent zaznaczając, że wobec tego, iż wniosek nie został poddany pod głosowanie, nie może być mowy o dyskusji. P. Prez. nie udziela również głosu w tej sprawie r. Serwatce.

Przechodząc do porządku dziennego Rada wyznaczyła radnych Butkiewicza i Lifszycę (zast.) na przedstawicieli Samorządu do komisji poborowej, następnie uchwalono w drugim czytaniu zaciągnąć pożyczkę 200 tys. złotych na budowę kanalizacji.

Sensacyjny proces b. naczelnika Łuby

rozpatrzony będzie przez Sąd Apelacyjny 24-go b.m

W swoim czasie głośny był na terenie całego województwa, a nawet i kraju toczący się przez dłuższy czas w grodzieńskim Sądzie Okręgowym sensacyjny proces b. naczelnika urzędu skarbowego w Grodzie Łuby, który wraz z kupcami Joglim i Chalefem skazany został

za popełnienie olbrzymich nadużyć. Na skutek złożenia apelacji sensacyjny ten proces rozpatrywany będzie w dniu 24-go b.m. przez Sąd Apelacyjny w Wilnie.

Oskarżonych bronić będą adwokaci Firstenberg z Grodna i Andrejew z Wilna.

Za usiłowanie przekupstwa kolejarza pasażer skazany na 6 miesięcy więzienia

Ciekawą sprawę rozpatrywał onegdaj Sąd Okręgowy w Białymstoku.

W dniu 12-go listopada ub. roku niejaki Izak Krajer, mieszkaniec Brześcia n/B., na dworcu kolejowym w Białymstoku usiłował

przekupić biletera Aleksandra Baumgarta, wręczając mu 1 złoty, w zamian za co Baumgart miał go przepuścić na peron z bagażem wagi 107 kilogramów.

Z propozycji Krajera Baumgart zrobił użytek służbowy i zameldował o usiłowaniu przekupstwa posterunkowemu Kazim. Domańskiemu, który spisał odpowiedni protokół.

W wyniku tego protokołu, Izak Krajer stanął w dniu wczorajszym przed Sądem, który skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Nareszcie dziś premiera

„Wesołej Wdówki” Długo czekaliśmy. I nareszcie! Dziś o g. 6 na ekranie kina „Apollo” wyświetlana będzie „Wesoła Wdówka”. O filmie tym słyszyliśmy już b. wiele. Wiemy już, iż bohaterami filmu są Maurice Chevalier i Jeanette Mac Donald, że reżyserem „Wesołej Wdówki” jest mistrz Ernest Lubicz, że wreszcie muzykę skomponował Franciszek Lehar.

Najwybitniejsze nazwiska kinematografii światowej połączyły się, aby wspólnym wysiłkiem stworzyć największy film „Metro-Goldwyn-Mayer”.

Oto co pisze o „Wesołej Wdówce” najpoważniejszy krytyk amerykański w „Motion Picture Herald”: „Mistrzowskie dzieło Lehara to zarazem szczytowy wytwór reżysera Lubicza. Fenomenalna gra artystów i bogata, fantastyczna wystawa składająca się z arcydzieł, które jest chlubą kinematografii”.

Zresztą cała prasa światowa tonie w superlatywach.

Premiera „Wesołej Wdówki” w Paryżu stała się wydarzeniem dnia.

W Budapeszcie na tydzień zgóry wszystkie miejsca były wyprzedane. To samo powtórzyło się w Warszawie.

„Wesoła Wdówka” bowiem szczególnie odpowiada wymaganiom i gustom naszej publiczności.

Dzisiejsza premiera w kinie „Apollo” stanie się niewątpliwie największym wydarzeniem sezonu filmowego. T.S. (P)

Zuchwałe włamanie do kantoru wymiany

kupem włamywaczy padło 15 tys. złotych

Niezwykłe zuchwałe włamanie dokonano onegdaj w biały dzień, do kantoru wymiany N. Platte przy placu Batorego w Grodzie.

Przed godziną 9-tą rano właściciel kantoru wyszedł na miasto aby kupić sobie gazetę.

W międzyczasie przy pomocy wybicia okna dostali się do biura neznani sprawcy, którzy z niezam-

kniętej szuflady stołu skradli 9000 złotych w banknotach, 500 dolarów, 205 rubli carskich w złocie, 3 funty angielskie, 3 ruble ros. w platynie, 10 guldenów amerykańskich, 10 koron austriackich i 1 pistolet „Browning”.

Wartość skradzionych pieniędzy w różnych walutach wynosi ogółem ok. 15.000 złotych.

Errata

Okręg Wojewódzki LOPP, nadesłał: „W sprawozdaniu z Walnego Zgromadzenia członków wojewódzkiego okręgu LOPP, wkładły się następujące błędy: ilość 16224 dotyczy członków rzeczywistych, a nie „rzeczowych” jak to mylnie wydrukowano, pozmatem w ustępie, w którym jest mowa o podziękowaniu jakie wyraził Zarząd Okręgowy za szczególne intensywne i owocną pracę zarządem obwodów, został opuszczony zarząd obwodu białostockiego”.

Komplet gimnastyczny dla pań

Ośrodek W. F. uruchamia z dniem 9-IV 1935 r. komplet gimnastyczny sportowy dla pań.

Cwiczenia odbywać się będą we wtorki i czwartki od godz. 10-20.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie Ośrodek W. F. ul. Legionowa Nr. 6, w godzinach 9-12 i 16-19.

Komunikat

Podaje się do publicznej wiadomości wszystkich posiadaczy pojazdów mechanicznych nieczynnych lub też znajdujących się w remoncie, że mogą one być zbadane przez komisję w miejscu ich garażowania pod warunkiem dostarczenia Komisji środków lokomocji na przejazd do miejsca postoju pojazdu mechanicznego i z powrotem.

Pobicie

Wczoraj, o godz. 5-ej nad ranem pobity został przez kilku osobników przy ul. Br. Pierackiego 6 bok domu Nr. 20 Rugin Jaków (Pierackiego 43).

Rugin rozpoznał tylko jednego z napastników, którym jest Józef Jarmolik (Ryn. Kościuszki).

Oszustwo

2 Mieszkaniec wsi Kurjany, gm. Dojlidy, Wj. Zadygowiec, kupując pasek w sklepie Waller Fajgi przy ul. Sienkiewicza 63, wręczył jej zamiast 10 złotych monety — 1 rubel srebrny. Został on zatrzymany przez policję.

Kradzież

Onegdaj wieczorem nieznan sprawcy dostali się przy pomocy otwarcia drzwi w trytychem do mieszkania Józefa Onichimoluka (Słomiana 5), skąd skradli 80 zł. gotówki, nakrycia frachtowe, garnitur męski i inne przedmioty, wartości 250 zł.

Noce dyżury aptek

Czwartek: Ajzensztadt, Ryn. Kościuszki 11 i Hermanowski, Br. Pierackiego 24. Pogotowie ratunkowe „Linusfacadek”, Różnanka 5 tel. 5-03.

Ponierajcie L. O. P. P.

K A Z D Y, kto zaprenumeruje „ECHO” otrzyma bezpłatnie książkę premijową
Prenumerata miesięczna wraz z odnośnikiem do domu 3 zł.

APOLLO Dziś **PREMJERA**
NAJWIĘKSZEGO
OBRAZU OD CZASU
wynalezienia taśmy filmowej

Początki 6, 8 i 10

DLUGIE LATA BĘDZIECIE CZEKALI,
MIM ZOBACZYCIE FILM RÓWNIE
WIELKI I RÓWNIE WSPANIAŁY
JAK

WESOŁA

WSPANIAŁA UCZTA
MIŁOŚCI, MUZYKI I ŚMIECHU

Reżyser **CHEVALIER**
Jeanette MacDONALD

Reżyser
ERNST LUBITSCH
Muzyka
FRANCISZEK LEHAR



wesoła wdówka

Korona dziesięcioletniej działalności
wytwórni
METRO-GOLDWYN-MAYER
stworzone kosztem
3 milionów dolarów
i 18-miesięczną
pracą

WDÓWKĄ

Genjusz Reżyserski
Ernesta Lubitsha
Franciszka Lehara
Czar romantyzmu **M. Chevaliera**
Piękność i śpiew **J. Mac Donald**

zjednoczone w jednym wielkim filmie

NADPROGRAM

Rewelacyjny dodatek kolorowy

W SKLEPIE LALEK

2.000 STATYSTÓW

Orkiestra symfoniczna ze 120 osób
Balet z 200 najpiękniejszych tancerek
Zadziwiająca wystawa ośniewająca wspaniałością.

ADELA MIODUSZEWSKA

firma chrześcijańska egz. od r. 1905
R-ek Kościuszki 3 (vis a vis Kościoła)
Poleca na sezon wiosenny
konfekcje damska, męska i dziecięca, trykotaż, rękawiczki
swetry, szlafroki, pończochy, skarpetki, fartuchy gospodarskie i
uczniowskie, berety, czapki, tarcze, pantofle ranne i gimnastyczne
po cenach fabrycznych.
Niebываła okazja taniego kupna.

NADESZŁY

świeże fasony obuwia DO FIRMY
DOBROBUT
- BIAŁYSTOK -
Sienkiewicza 4

Polska Składnica Galanteryjna

JANA MIKO b-k, Sienkiewicza 1
róg Żydowskiej
Poleca na sezon wiosenny w dużym wyborze
POŃCZOCHY BIELIZNĘ MĘSKĄ I DAMSKĄ
SZKARPETKI RĘKAWICZKI
KRAWIATY TOREBKI
po cenach konkurencyjnych.

Na sezon wiosenny NASIONA kwiatów i warzyw,
DRZEWKA owocowe i ozdobne, wielki wybór
RÓŻ w najnowszych odmianach własnej hodowli

OGRODNIK POLSKI

Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 4
(obok Zjednoczenia)

UWAGA! Doprowadzam sady do należytego
stanu, oraz wszelkie roboty wiosenne
— po cenach przystępnych. —

Zawiadamiamy!

że Komisowy Bazar
„OKAZJA” Białystok, Senkiewicza 31
obok mostu
kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju
używane rzeczy i meble.

Radjoaparaty z 3-ma lampami

tylko zł. 145.



Na składzie aparaty najnowszych konstrukcyj
wszystkich firm w wielkim wyborze.
Dogodne warunki spłaty.
Składy Radjotechniczne
L. Mowszowski
M. Piłsudskiego 22 tel. 2-14.

Informator DLA PRZYJEZDNYCH

LEKARZE SPECJALIŚCI:
Dr. S. DŁUGACZ, kobiece choroby i akuszerja, Marsz. Piłsudskiego 17 m. 7, przyjmuje od 10-2 i 3-7 tel. 7-88.
Dr. G. FINKIELSZTEJN, choroby serca, przemiany materji, wewnętrzne, M. Piłsudskiego 1, tel. 14-01
Dr. KENIG, urolog. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych, ul. Piłsudskiego 13, tel. 13-91.
Dr. A. ADAMOWICZ, chor. weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40, przyjmuje 9-1 i 4-7.
BIELIŻNA damska i męska, pizamy w wielkim wyborze M. KURJAŃSKI Sienkiewicza 34

KRAWIEC MĘSKI

przyjmuje obstalunki na ubrania wraz z dodatkami od 30 zł, i na p. lta. Wykonanie pierwszorzędne
D. Sudobiezer, Ciepła 19

RESTAURACJA

ADBIA
M. WIĆKO
RYNEK KOŚCIUSZKI 29,
vis a vis Ratusza
4 **MENU** 1935
IV roku
Obiad z 3-ch dań 1 zł.
Rosół z ryżem
Kapuśniak kwaśny
Sztukamięs sos musztardowy
Błki sos krem
Pieczeń wołowa garni
Zeberka wieprzowa
Kolej cielęcy
Pularda z rożna
Krem waniliowy.

Sygnatura: Km. 2439 | 34 | II.
OBWIESZCZENIE
o licytacji ruchomości
Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rewiru II-go Józef Gziembło mający kancelarię w Białymstoku ul. Sienkiewicza Nr. 46 na podstawie art. 1090 U. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 kwietnia 1935 r. od godz. 10-ej w Białymstoku ul. Kupiecka Nr. 49 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Gimnazjum Koedukacyjnego T-wa Rozp. Ośw. wśród Żydów, składających się z biurka, obrazów, stołów i innych przedmiotów oszacowanych na łączną sumę zł. 4240. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w mieszkaniu i czasie wyżej oznaczonym.
Dnia 29 marca 1935 r.
Komornik **GZIEMBLA**.

Doktor M KANEL
Choroby wener. skórne i moczopiętwe
Sienkiewicza 37, (parter) tel. 5-95
Przyjmuje o godz. 10-1 i o g. 5-8

Dr. J. WALEWSKI
Choroby skórne, weneryczne i moczopiętwe
Sienkiewicza № 14, tel. 9-49

8. Mieszkanie 3-pokojowe, kuchnia, przedpokój i wszelkie wygody przy ul. Starobojarskiej 14 do wynajęcia.

Do wynajęcia mieszkanie 6-cio pokojowe z wygodami na ul. Kupieckiej Nr. 1. Wiadomość tel. 14-14

Nie oczekuj, Byś miał zbierać to, Czegoś nie miał...
NASIONA zakupione w
„SKLEPIE OGRODNICZO-ROLNICZYM”
Białystok, ul. Sienkiewicza 1 (pod filarami),
— naprawdę dopomogą Ci do osiągnięcia dobrego plonu i podniesienia Twego gospodarstwa stanowiąca.
Czyś Sz. Czytelniku pomyślał nad uzyskaniem Swego ogrodu od najważniejszych chorób i szkodników? Wszak potem już C X A S
Wszelkie preparaty chemiczne, przyrządy oraz objaśnienia fachowe—znajdziesz w naszej firmie.
Tel. 2-52.

Ceny od 54 gr. **Kino „GRYF”** Początek seansów: 5,30, 8, 10,15.
WIELKI
Wielki film produkcji austriackiej 1935 r.
Potężna powieść filmowa o podłości ludzkiej.

REPREZENTACYJNE **Kino ŚWIAT** Początek o g. 8, Ceny niższe od 50 gr.
MISTER JUM
„P L A C Ó W K A”
Kino POLONJA Początek od godz. 5,15
Wielki, wspaniały, emocjonujący film p. t.
TOBOGAN
Ponadto: Zaczarowany saksofon

Pierwszy wiosenny pokaz mody.

Możemy spać spokojnie. Moda wiosenna i letnia roku 1935-go jest śliczna, młodociana, efektowna i przytem dystygowana. Powracamy do starych znajomych w kolorach i fasonach: nasz ulubiony, praktyczny granatowy zaowu króluje często w zestawieniu z białym. Starych znajomych odnajdujemy również w szerokich marszczonych rękawach i w marszczonych spódnicach. O tem wszystkiemu przekonałyśmy się naocznie ubiegłej niedzieli, która przyniosła pierwszy z trzech zapowiadanych pokazów mody.

Przedefiniowały przed nami piękne kostjmy i płaszcze wiosenne i letnie — na wszelkie pory dnia, skomplikowane komplety, złożone z niezliczonej ilości sztuk, suknie popołudniowe i wieczorowe, oraz letnie futerka i peleryny futrzane. Dominowały kostjmy i płaszcze, na które o tej porze jest największe zapotrzebowanie.

Należy przyznać, że mamy w tym roku wielkie bogactwo form okryć i kostjumów wszelkiej długości: od płaszcza równego z suknią, poprzez trzycwiertciowy do zakętu najnowszej długości dwu trzecich; króciutkich, obcisłych zakęciaków, tak zręcznych, iż trudno odróżnić czy to kostjum czy suknie, której stanik zresztą też przez ważne ma zakęciakową baskinkę.

Typowy a dowolny model takiej sukni-kostjmu. Licznie reprezentowanego na rewi, podajemy poniżej.



Jest on w kolorze grafiawym. Ziewa na dole widzimy tę sukienkę w stanie pierwotnym z lekko wyrzuconym staniczkiem i szerokim paskiem z mory lub satyna. Na ramionach po dużej stokrotce z białej piki jak każe moda. Jakże łatwo sukienkę tę przeobrazić w kostjum: wystarczy zdjąć szeroki jedwabny pasek i zastąpić go wąskim paskiem z materiału sukni z przyszytą doń baskinką. Zamiast kwiatów, lub też pod kwiatem wpinamy białe pikowe wyołgi i już letni mamy kostjum gotowy.

Obok granatowego panuje w wszelkich odcieniach piaskowy i brązowy, przyczem dwa te odcienie często się z sobą kombinują. Śliczny np. był na rewi kostjum piaskowo-brązowy. Sukienka pięknego ciemnobrązowego koloru, na tem luźny zakętu trzycwiertciowy w kolorze beige, podbity brązowym materiałem sukni i tak wykończony, że można go nosić zarówno na stronie jasnej jak i ciemnej. Modny jest również kolor błękitny we wszystkich odcieniach i kolor popielaty.

Z fasonów obok młodocianych obcisłych zakęciaków, wymagających tak zręcznych figurek, jakie mają modelki w domach mody, coraz bardziej rozpowszechniają się peleryny. Są one istotnie bardzo wygodne dla pań starszych i teźszych, gdyż okrywa ją i ukrywa wszystko, ale z drugiej strony same pogrubiają i skracają postać, przycinając ją mocno podkreśloną linią przęcia. Sądzę przeto, że dla tych pań odpowiedniejszymi z obecnych fasonów będą czyste zakętu trzycwiertciowy, luźny, który także zakrywa nadmiar tuszy, a przytem wydłuża sylwetkę.

Wszystkim tym wymogom odpowiada poniższy model kostjmu, który tem się jeszcze zaleca dla naszych celów, że imituje tak wszechwładną obecną pelerynę z rękawach, nie przycinając postaci, gdyż przody i tył okrycia są tej peleryny podobne.

Rozpanowszyły się natomiast peleryny i futerka. Właśnie w lecie jest: pelerynka z futra o krótkim włosie bardzo



Luźny płaszcz trzycwiertciowy i spódnica z cienkiej wełny. Pelerynki z rękawami nasadzonymi w zęby. Bluzka, przybrana podwójnym żabotem.

na czasie, grzeje bowiem nie zanadto, a tylko tyle, że chroni nas nieco od chłodu, zwłaszcza w górach. Widzieliśmy przeto na rewi mnóstwo peleryn z lekkich futerek, jak agneau rase, dalej z brajuszwanów czarnych i kolorowych. Pokazywano nam wprawdzie też wspaniałe peleryny z lisów, nurków i soboli, ale to były numery okazowe do toalet wieczorowych, gdy na kostjmy i płaszcze odpowiednie są takie peleryny z lepszych futerek, podszyte, wiatrem, no i przystępniejsze w cenie. Aby skompletować obraz obecnej mody ulicznej, podajemy także model płaszcza popołudniowego.

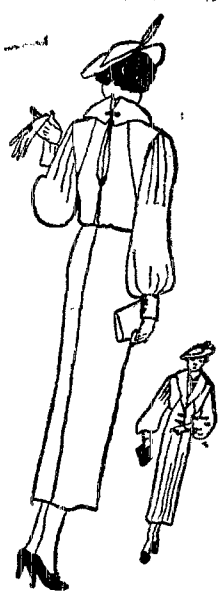
Płaszcz jest z krepki rayonne, tj. z sztywnego jedwabiu. Jest charakterystyczny przez swe bluzkowe plecy, lekko wyrzucone i przez szerokie bufiaste rękawy. Kolor jest szalowy. Szykowne bardzo są też płaszcze z tych samych letnich futerek, co peleryny. Sportowe cachet nadaje im szeroki, skórzany pasek.

A skoro mowa o paskach, musimy dodać, że trzymają się w modzie wyjątkowo długo i nawet zyskują na terenie, tj. na szerokości. Zwróciła naszą uwagę pokazana na rewi czarna suknie z szerokim czarnym paskiem.

Z innych akcesoriów kobiecej elegancji należy jeszcze raz podkreślić modę białych stokrotek, przypiętych np. do nurko-

wej pelerynki. Śliczny był też wieniec z białych margerytek dokoła dekoltu sukni i oprawy w deseń czarno-biały.

Dyskretna kombinacja kolorów ciemno-białego i granatowo-białego należy również do rzędu starych znajomych których zawsze chętnie witamy.



Nowe kapelusze wiosenne.

Nosi się wszystkie fasony, wykonane we wszelkiego rodzaju materiałach aż do najmniejprawdopodobniejszych, dotąd nigdy nie używanych, i o których się nikt nie śnił. Tak dobrze nam znana słoma istnieje wprawdzie jeszcze, ale często jest w ten sposób preparowana, iż trudno ją rozpoznać w tych fantastycznych tkaninach. Najnowszym materiałem na kapelusze jest „kryształ” ma on w zagadkowy sposób wetkaną nitkę szklaną i dzięki niej sprawia wrażenie raczej organidny albo lakierowanego satyn. W rzeczywistości wygląda to nie tak strasznie, jakby się zdawało i kto nie wie, co to chodzi, przyjmie te tocзки, turbany i szale z nowej tkaniny za zwykły materiał.

Bardzo lubiany jest także czarny błyszczący celofan. Słomka celofanowa będzie najpopularniejszą tej wiosny. Jest nie bardzo droga i dobrze się nosi. Do klasycznych gatunków słomy należy picot, dalej egzotyczne gatunki bangkok, bakou i t. d. prawdziwe lub w imitacji zaleźne od środków, jakimi pani rozporządza. W le-

cie powróci także słoma tak zwana florentyńska w dużych romantycznych kapeluszach, przybranych obowiązkowo czarną aksamitką.

W fasonach kapeluszy panuje teraz najzupełniejsza anarchja. Nosi się kapelusze duże i małe. Jedna pani włoży sobie na kark rodzaj fasonu breton, odkrywając całkowicie swe czoło i twarz, druga natomiast nasadzi sobie na nos kapelusik, odkrywając zupełnie tył głowy. Jednym słowem, co się komu podoba. Noszą też kapelusze duże i nawet bardzo duże. Za przybranie służy jedwab w szkocką kratę, w groszki, dalej piórka, drobne kwiatki i wreszcie nieśmiertelna wstążka gros-grain.

Pani rozsądna i umiejąca liczyć się ze swoimi środkami będzie jednak unikala wszelkich ekstrawagancji i wybierze formę kapelusza klasyczną: albo opuszczoną na czoło i stylu podniesioną, albo prosty fason z białej słomki, przybrany wstążką gros-grain. Jeśli zaś pani lubi tocзки, to przybierze sobie taki fasonik wstążką lub lakierowanym piórkiem, przypiętym-zboku.

Do toczka z tafty w szkocką kratę dołączają niską, o brzegach śmiało i kokieteryjnie takiz krawat lub kokardę. Wogóle bardzo podniesionych, w podróż zaś i zrana naj-



U góry w środku: Toczek z brązowego satyn, w plisy. — na lewo: Beret z grafiawego gros — grain wstążki pociętej na części.

jest w stylu naszych czasów harmonizować kapelusze ze szalem. Modny pozostał także fason panama we wszystkich kolorach z główką wysoką lub

piej nadaje się canotier czyli marynarski. Do uprawiania sportów najszybkowięszy pozostaje kapelusik filcowy. Ariadna.

Twarzą ku wiosnie.

Ciężkie zimowe futra i płaszcze otulają sylwetkę, zacierając kształty i kryjąc całą figurę. Wysoki kołnierz ostania zarys głowy, a woalka dopełnia reszty i ocienia twarz. Zniekształcone bota mi nogi nie posiadają nic z uroku niewieściego, a skrępowane mufką ręce odbierają całej postaci resztę swobody ruchów i wdzięku. Nic dziwnego, że wypatrujemy z utęsknieniem wiosny, kiedy wolno nam będzie wyostać się z zimowych szat, jak motyłem ze szpe tnych kokonów. Z przyjemnością można zaznaczyć, że moda tegoroczna będzie niezwykle ładna i wdzięczna. Ujrzymy całą tęczę barw, tysiące prześlicznych drobniaków i szczegółów, przemile fasony. Powraca moda bolera, a właściwie czegoś w rodzaju bolera, z pod którego efektownie wyzierać będzie bluzka i wszelkiego rodzaju lingeries. Spódniczki, które ujrzymy przy te gorocznych kostjumach, będą wygodne, zawiązane i zapinać się będą tylko od góry na kilka guzików. Do kompletów bardziej strojnych nosić się będzie spodniczki lekko skoszowane, ozdobione szeregami obciągniętych materiału guziczek. Dużo będzie sukienek uzupełnionych krótkimi pelerynkami, przypiętymi do ramion. Kostjmy spacerowe będą niedługie, przeważnie sportowe.

Jakie będą modne tej wiosny kolory? Śmiało rzec można — wszystkie! W nowych paryskich kolekcjach najwięcej widzi się sukienek i kostjumów granatowych. Kolor ten nawet w Paryżu wyruguje tej wiosny czarny. Modny będzie również niebieski kolor, różowy w tonie alpejskiego fijo'ka, kardynalska czerwień, dalej odcienie szarego i beige, mlecznej kawy i kasztanu pozbawionym w odcieniu oliwkowym. Na dni słoneczne żółty. Im bliżej lata, tem więcej spotykac będziemy materiałow imprimee. Na czarnym białem nie pojawiają się już pierwsze pędy drobnych kwiatków, pierwsze zielone listeczki, stulone paki róż i goździków, cała ornamentacja z kwiatów i liści. Jeżeli mamy wierzyć mistrzom mody francuskiej, w kolorach dominujących w materiałach imprimee na pierwszy plan wysuwa się kolor błękitny. W dziedzinie rękawów zapowiada się niesłychana rozmaitość. Wszelkiego rodzaju rękawy będą modne tej wiosny: długie, trzycwiertciowe, sięgające łokcia i krótkie. te ostatnie mogą być albo bufiaste, albo

ładkie, albo fantazyjne. W letnich sukienkach znów ujrzymy imitację rękawka krótką falbankę plisowaną lub marszczoną, lekko spadającą z ramienia.

Na zakończenie parę słów o spacerowym obuwiu. O wysokim obcasie na ulicę niema mowy. Nawet do sukien balowych nosiło się w tym roku niskie obcasy. Widocznie modnie nasze zrozumiały, że spacer i ruch powinienn sprawić nam przyjemność. Po obcasie przyszedł kolej na noszek pantofla. Najmodniejszy pantofel na ulicę ma szeroki, zaokrąglony lub zgoła kwadratowy nosek. O śpiczastym pantoflu niema mowy! Jeżeli chodzi o gatunki skóry, modne jest wszystko, lakier, renifer, oraz skóry wszelakich ryb i gadów. Céline.

Kącik praktyczny:

POTRAWY POSTNE.

KASZKA GRZYBOWA ZAPIEKANA W KRUCHEM CIEŚCIE.

Proporcja: ćwierć kg. drobnej, białej kaszki krakowskiej, 3 dkg. grzybów suszonych, 1 cebula, 2 łyżki masła, trochę soli, 1 jajko.

Proporcja na ciasto: 2 szklanki mąki, 3 łyżki masła, 3 łyżki śmietany, szczypta soli.

Zatrzeć kaszkę jajkiem, wysuszyć. Sucha przetrzeć przez durszlak, żeby każde ziarno było oddzielnie. Zawczasu ugotować grzybki z cebulą w niewielkiej ilości wody. Smak precedzić przez gęstą galganek, żeby się piasek, który zwykle przylega do grzybów nie przedostał do smaku. Grzybki drobno posiekać.

Wlać smak grzybowy do rondla, dodać dwie łyżki masła. Na wrzący smak wyspać kaszkę, wymieszać, podgrzewać na blasze dopóki nie wchłonie całkowicie smaku. Przykryć, wstawić do piecyka. Niech tak dojdzie na parze.

Zagnieść ciasto kruche podług powyższej proporcji. Wylepić niemi rondelka, ka walek ciasta rozwałkować, wyciąć krążek wielkości rondelka. Kaszkę wymieszać z grzybkami, lekko przestudzić, wypełnić nią rondelki wylepiony ciastem przykryć krążkiem z ciasta. Wypiec w piecyku na jasno rumiany kolor.

Wydawać na okrągłym półmisku, można podać do tego sos grzybowy, lub ma- sto sklarowane.

ECHA ZE STOLICY

Złote Warszawy w kilku wierszach

Od nowego czasu grasuje w Warszawie szajka zuchwałych złodziei, którzy okradają pijanych gości w restauracjach. W ciągu jednego dnia zameldowano 3 wypadki okradzenia przez bezczelnych złodziei. W restauracji na rogu ul. Solnej i Elektoralnej artysta rewjowy F. K. zawarł przegrodę z nieznanym osobnikiem, który przysiadł się do stołka, zjmowając go przez K. Korzystając z tego, że artysta zdormiał się, niezadowolony skierował mu z palca obrączkę, zabrawszy szalik, teczkę z dokumentami, kilkanaście złotych z kieszeni marynarki i zbiegł. W podobny sposób okradziono p. W. P., mieszkającego w Odolanach w barze przy Okopowej. Po krótkiej rozmowie i wybiegnięciu kolejkę wódki „na stojąco” przy bufcie złodziej wykradł z kieszeni P. 50 zł. W „Barze dla wszystkich” urzędnik z Faktora, S. P. poznał tajemnego jegomości, który w czasie „obławiania” wspólnie z wartel znajomości zabrawł mu portfel, zawierający 100 zł. i różne dokumenty.

Komisja magistracka, która badała stan finansowy poszczególnych kin przedstawiła swoje wnioski prez. Starzyńskiemu. Na podstawie tych wniosków władze miejskie przystąpiły kinom od 15 bm. zniżki indywidualne w podatku widowiskowym, stosowane od 2-let, cofnięte zaś w roku ubiegłym we wrześniu.

Roboty ogrodnicze rozpoczyna się w Warszawie dopiero po 1 kwietnia r. b. W ciągu wiosny i jesieni posadzonych będzie na powierzchni miasta, mianowicie na Woli, Ochocie i Mokotowie, około 3 tys. drzew. Wykonane zostaną także skwery na Wybrzeżu Kościuszkowskim i zaopatrzone w ławki.

Od dwóch tygodni strajkują w Warszawie szewcy, wyrabiający obuwy systemem chałupniczym. Magazyny, sprzedające największe ilości obuwy, pozabawione są dosyć dobrze towaru. Strajk objął, również wytwórców I i II, 2-iej i 3-iej kategorii. Poruczenie pracy pozostaje w związku z walką o cennik. Nic nie zapowiada w tej chwili aby strajk zakończył się szybko.

Policja otrzymała zarządzenie, aby kwaciarnie otwarte były w niedziele i święta tylko od godz. 7 do 10 rano, bez względu na to, czy zatrudniają personel, czy też nie, a wobec tego, że przepisy o ochronie pracy przewidują zatrudnianie personelu w kwaciarniach w niedziele i święta w tych godzinach. Do tychczas kwaciarnie były otwarte w środy i w drodze wyjątku, w niedziele i święta przez cały dzień.

Minął termin zgłaszania najwyższego zapotrzebowania mocy przez abonentów elektrowni warszawskiej. W przyszości zgłoszenia te będą przyjmowane tylko do końca grudnia każdego roku z ważnością na rok następny. Od tych zgłoszeń, jak wiadomo, zależy rewidacja wysokości rabatów.

BENE BONNEFOY.

Dobry uczynek.

Pod koniec doskonałego obiadu pięciu współbiesiadników gwarzyło o swych dobrych uczynkach.

— Ja — zabrawł głos Robert Poter, przemówił kompan, gdy przyszła kolej na niego — nie mam pojęcia z czym pochwalić się przed wami. Nie posiadam bowiem w aktywach ani wielkich przestępstw ani dobrych uczynków godnych uwagi.

— Ale!... Ale!... — dodał jednak zaraz chwili namysłu — poczekajcie! Owszem! Co wam opowiem, można bądź co bądź nazwać śmiało do rzędu dobrych uczynków. Historia zabawna w dodatku.

— Dawno to dzieje! Wspomnienie oddaję sobie — ciągnął dalej Robert — wielką wycieczką w Montpelier wybrałem się na wakacje do licznej i rozsiadłej rodziny. Nie omieszkałem — jak rokrocznie — poświęcić tygodnia ciotce Letycji, zamieszkałej w małym miasteczku.

Ciotka Letycja była najmilszą starą panną jaką znałem w życiu: równego usposobienia, rozmowna, łagodna w obyczaju, czysta, dobra litością i dziwnie nieśmiała w stosunku do mężczyzny. Przypuszczam, że nie była piękną kobietą, ale żadną miarą nie można było równie nazwać ją brzydką.

127 milionów złotych na walkę z bezrobociem. Połączenie Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia faktem dokonany.

40 milionów złotych na renowację dróg.

Z dniem wczorajszym nastąpiła poważna zmiana w działalności dwu instytucji, które kierują akcją walki z bezrobociem w kraju. Dwie te instytucje, Fund. Bezrobocia i Fundusz Pracy łączą się dziś w jedną potężną organizację, która pod nazwą Rady Głównej Fund. Pracy, rozwinięta w kraju wyteżoną i oparta na wielkich kapitałach akcję inwestycyjną, zmierzającą do zwiększenia stanu zatrudnienia w Polsce. Przez połączenie F.P. z F.B., osiągnięte zostają dwa cele naraz: przedewszystkiem znaczna oszczędność na wydatkach administracyjnych i gospodarczych, która wyniesie około półtora miliona złotych, a po drugie — zwiększenie sprawności organizmu instytucji, która dotąd podzielona jakby na dwie odrębne części — nie była w stanie skoordynować i rozwinąć swej działalności tak, jak wymagała tego powaga stojących przed nią zadań.

Coprawda nie wolno zamykać oczu na to, co dotąd zrobił Fundusz Pracy

Jeżeli weźmiemy do rąk statystykę za czas choćby od 1.4. do 31.12, 1934 roku to okaże się, że F.P. sfinansował w tym okresie robót za 36,345,000 zł., co pozwoliło na wypracowanie 6,549,000 robotników (1 robotnik i dzień). Imponująco jak na nasze warunki, przedstawia się wyniki techniczne robót prowadzonych przez Fundusz Pracy w roku 1935-36. Samych linii kolejowych ułożono 120 km., a dróg nowych zbudowano kilometrów 1246, nie mówiąc już o przebudowie 2,617 km. i konserwacji wielu tysięcy drogowych kilometrów. Dalej: zbudowano 32 większe mosty, przeprowadzono szereg robót regulacyjnych na rzekach i na potokach górskich, uregulowano 94 niespławne rzeki, a na przesterżeni 400 km. wybudowano kanały odwadniające.

Nieźle wygląda również udział Funduszu Pracy w robotach urbanistycznych: ułożono w miastach wiele, wiele kilometrów przewodów wodociagowych i kanalizacyjnych, sfinansowano budowę

rzeźni w 13 miastach, 7 stadonów sportowych, 10 pływalni, 9 schronisk turystycznych, ułożono 89 km. kw. nowych nawierzchni i t.d. W szkolnictwie przy pomocy Funduszu Pracy wykończono 142 budynki szkolne, w szpitalnictwie — 15 szpitali, a jeszcze i 47 innych gmachów publicznych wyrosło na terenie miast Rzeczypospolitej za pieniądze tej pożytecznej instytucji.

Ciekawa jest struktura dochodów Funduszu Pracy. Jak wynika z zestawienia na rzecz Funduszu dochodów prywatnych, w tem lwia część (52,8) daje oczywiście świat pracy. Pracownicy — bezrobotnymi! Piękne hasło, raz jeszcze świadczące o tem, że świat pracy w Polsce jest najbardziej ofiarny, skoro idzie o akcję społeczną. Samorządy na rzecz Funduszu Pracy dają 4,9 proc., a podatki konsumpcyjne — 9,3 proc. W tej ostatniej grupie musi uderzyć wyjątkowe uprzywilejowanie totalizatora i wpływ

z niego w stosunku do całości dochodów F.P. wynosi zaledwie 0,4 proc. Stanowczo za mało! Również niewiele, bo zaledwie 0,1 proc. uzyskuje F.P. z t.zw. dochodów nieregularnych i niestających.

W wydatkach — największą sumę (78,3 proc. całości) stanowią roboty publiczne i 16,3 proc. — pomoc doraźna żywnościowa i opałowa.

W tym roku po „małżeństwie” bu Funduszu — kredyty na cele inwestycyjne i na zasiłki dla bezrobotnych zostaną powiększone — wyniosą ogółem 127,000,000 złotych. W tem na drogi — odcie około 40,000,000 złotych, około 17,000,000 zł. na melioracje i obwałowanie rzek, taka suma, a nawet nieco większa ra urządzenie miast 5,000,000 zł. na budownictwo mieszkaniowe; 17,5 mil. złotych przeznaczono na pomoc doraźną, a 31 milionów złotych na zasiłki dla bezrobotnych.

Z tak zarysowanym budżetem rozpoczyna dziś powiększony Fundusz Pracy nową erę swojej działalności, która nie rować będzie odtąd minister opieki społecznej.

Obw. te nowe tory pracy F.R. zaprowadziły wreszcie nas do upragnionego i tak dawno oczekiwanego celu — stopniowej likwidacji bezrobocia w Polsce.

1,080 milionów złotych deficytu w ciągu 5-ciu lat.

Ściągnięto więcej podatków, niż przewidywał budżet.

Rok budżetowy 1934-35 już się zakończył.

Gospodarka ta przyniosła nam deficyt w wysokości przeszło 216 milionów złotych. Można więc przypuszczać, iż całoroczny deficyt budżetowy osiągnie mniej więcej sumy 230 milionów. Byłby więc zbliżony do deficytu z 1932-33 r. i w stosunku do budżetu wynosiłby trochę więcej niż 10 proc. Podobnie było też w roku 1932-33 a gorzej w 1933-34 r. kiedy deficyt stanowił 15 procent wydatków budżetowych. Oznacza to iż obecnie dziesiąta część wydatków nie znajduje pokrycia w dochodach. Gdyby taki stan był przejściowy, objaw ten nie byłby tak groźny. Niestety deficyt budżetowy jest naszą chroniczną chorobą, której ulegamy bez przerwy od lat pięciu. Rozpoczął się to w 1930-31 roku stosunek jako małym niedoborem 63 milionów zł. rok następny zaś już 205 milionów deficytu, potem mieliśmy przewyżkę wydatków nad dochodami wynoszącą 242 milionów zł. Gdy dodamy te sumy, oraz deficyt jedenastu miesięcy roku ubiegłego, to otrzymamy, iż ogólna suma pięcioletnich deficytów stanowi 1,063 miliony. łącznie zaś z deficytem marcowym sęgnie prawdopodobnie około 1,080 milionów złotych. Na rok budżetowy, który rozpoczął się 1 kwietnia nie przewidywane jest ucielenie się naszej gospodarki państwowej z tej deficytowej choroby, bo przewidywany jest niedobór w wysokości 152 milionów zł. W ten sposób mieliśmy w ciągu sześciu lat złotych 1,230 milionów nieustających deficytów.

Stan taki nie może pozostawać bez wpływu ujemnego na całe nasze życie gospodarcze, które przechodzi bardzo ostre przesilenie. A przy tem trzeba brać pod uwagę, iż mimo tego stalego niedoboru budżetowego sumy podatków bez pośrednich i pośrednich w ostatnim roku wzrosły.

Już w ciągu 11 miesięcy 1934-35 roku budżetowego podatki bezpośrednie wraz z daniną majątkową przyniosły o 41 milionów więcej niż przed rokiem. Gdyby przypuścić, iż w ciągu marca b. r. przyniosły one tyle, ile w marcu ub. r. to wtedy okazałoby się, że z podatków bezpośrednich zebrane będzie o 60 proc. więcej niż preliminowano. Dowodzi to, jak wielki jest nacisk nawet więcej, niż przewidywano w budżecie.

Z drugiej strony również ponad przewidywania budżetowe wzrósł wpływ z podatków pośrednich. W ciągu 11 miesięcy dały one o 8 proc. więcej niż miały przy-

nieść w ciągu roku. Wpłynęło na to zwiększenie dochodu z podatku od cukru, — a więc dochód z tego działu odbywa się przedewszystkiem naskutkiem obciążenia społeczeństwa, co nie jest specjalnie mile widziane dla konsumenta, ani też dodatnie skutkach dla producenta buraka cukrowego.

Inne dochody, jak z cel, opłat stempowych, monopolów i przedsiębiorstw państwowych były poniżej przewidywanych. Czyli w życiu gospodarczym nie nastąpiło tak znaczne ożywienie, skoro ani z monopolu, ani ze swych przedsiębiorstw państwo nie zdoła wygospodarzyć tyle, ile preliminowano w budżecie.

BIAŁE ZĘBY? MYDEŁKO DO ZĘBÓW CHERYS

RADJO-KACIK.

PIĄTEK, dnia 5 kwietnia. RASZYN.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.35 Muzyka z płyt
- 6.50 Muzyka z płyt
- 7.15 Dziennik poranny
- 7.25 Muzyka z płyt
- 7.45 Program na dzień bieżący
- 7.50 Wskazówki praktyczne
- 8.00 Audycja dla szkół
- 11.57 Sygnał czasu
- 12.08 Wiadomości meteorologiczne
- 12.05 Muzyka salonowa
- 12.50 Chwilka dla kobiet
- 12.55 Dziennik południowy
- 13.00 Koncert z Poznania
- 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
- 13.55 Przegląd giełdowy
- 14.45 Melodie góralskie z płyt
- 16.00 Muzyka z Krakowa
- 16.30 Pogadanka przyrodnicza dla dzieci p.t. Kwiecień na niebie i ziemi!
- 16.45 Kwadrans słynnych artystów (nity)
- 17.00 „Dyskutujemy o wartości pracy” —

powie prof. B. Suchodolski

- 17.15 Koncert organowy z Katowic
- 17.40 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa ze Lwowa
- 18.10 Fragment słuchowskiowy z komedji T. Rittnera „Głupi Jakob”
- 18.30 Koncert reklamowy
- 18.45 Muzyka salonowa z płyt
- 19.07 Program na dzień następnny
- 19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
- 19.25 Wiadomości sportowe lokalne
- 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
- 19.35 Piosenki ze Lwowa
- 19.50 Fajleton aktualny
- 20.00 Jak spędzić święto?
- 20.05 Pogadankę muzyczną wygłosi M. Kondracki
- 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej poświęcony muzyce francuskiej

W przerwie: Dziennik wieczorny oraz jak pracujemy i żyjemy w Polsce?

- 22.30 Recytacje poezji
- 22.45 Nauki wielkopostne: „O powołaniu osobiste” — ks. dr. A. Jakubisiak
- 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla kolarzy i łowców
- 23.05 Muzyka lekka z płyt

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebrań giełdy pieniężnej cechował nastroj niejednorodny, przeważały jednak wyższe kursowe.

Dewizy belgijska w dalszym ciągu zniżkowała, tracąc w porównaniu do notowań oficjalnych z dnia poprzedniego 65 gr. na 100 blg. Poza tem Berlin zniżkował o 25 gr. na 100 mkn. oraz Madryt o 8 gr. na 100 peseta.

POPRAWA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w grupie innych papierów państwowych panował nastroj mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.00, Dolarowa 58.38, Konwersyjna 68.25, Kolejowa 68.00, Dolarowa 77.50, Stabilizacyjna 73.00, drobne 69.88, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 98.00, 5 1/2% BGK I-7 em. 81.00, 5 1/2% Obl. Kom. BGK I-3 em. 81.00, 7% Ziemskie w Warszawie 49.25, 4% Ziemskie w Warszawie 46.00, 4 1/2% Ziemskie w Warszawie 50.50, 8% Ziemskie w Warszawie 49.00, 5% m. Warszawy 70.75, 5% m. Warszawy 1938 r. 60.88, drobne 60.50, 6% Konwers. m. Warszawy 8 i 9 em. 65.00, 5% m. Kalisza 1938 r. 47.50, 5% m. Łodzi 1938 r. 53.00, 5% m. Piotrkowa 1938 48.63

GIĘŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 3. 4. — Na giełdzie zbożowo-towarowej notowania bez zmiany. Usposobienie spokojne. Ogólny obrót wyniósł 1496 ton, w tem żyta 95 ton.

POZNAŃ, 3. 4. — Urzędowa cęduła giełdy zbożowo-towarowej w Poznaniu. Ceny transakcyjne: żyto 13.85. Ceny orientacyjne: żyto 13.75-14.00, pszenica 15.50-15.75, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.50-21.50, mąka razowa 0-95% 16.00-17.00, mąka pszenka gat. I lit. A20% 27.00-29.50

Co zgotował dziś na obiad?

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z sosem chrzanowym, kartofelki, naleśniki

W epoce mojego „dobrego uczynku” miała twarz świeżą jeszcze, ani jednego siwego włosa i błękitne jej oczy pełne były melancholijnego wyrazu.

Liczyła sobie coprawda niewiele więcej nad lat czterdzieści, mimo to wszakże było w niej coś, co nadawało jej wygląd starczy: fason kapelusza jej może, który był zawsze rozbrajająco śmieszny dla mnie; staromodne mitenki, czy też sposób mówienia jej, jakby zmieszany, załknięty nieco.

Zadawałem sobie nieraz pytanie, dlaczego ciotka Letycja, zamożna panna, nie wyszła za mąż i przypuszczam, że wrodzona jej nieśmiałość główną była tego przyczyną.

Ale mniejsza o to. Żyła na uboczu. Jeśli wymienię kilka starych matron, notariusza, dawnego przyjaciela rodziny Lentinotów, majora Baskulerga w stanie spoczynku oraz dwóch czy trzech poważnych urzędników miasteczka, wyczerpie się na tem szeregiem grono znajomych, których spotykałem u niej.

Przesadziłbym twierdząc, że spędzałem wesoło czas u ciotki Letycji. Cały dzień schodził mi wprawdzie jako tako na spacerach po wzgórzach i lasach, lecz po obiedzie zato musiałem, siedząc murem w domu, grać w domino z majorem Baskulergiem lub rojtemem.

Zastanawiałem się w tej chwili nad olbrzymią rolę jaką odgrywa przypadek w kolejkę życia ludzkiego: gdyby nie był pewnego dnia zajął do śpichlerza kochanej mojej ciotki, to co opowiem wam za chwilę nie małoby chyba nigdy miejsca. Niezupełnie coprawda przypadkowo uda-

tem się tam, lecz wiedziony łakomstwem, do wiedziałem się bowiem od kucharki — ciotka Letycja miała świetną kucharkę, nawłosem mówiąc — że w śpichlerzu znajdowała się beczka marmazji.

Znacie, panowie, wysmienite to, aromatyczne wino! Słodkie a mocne, koloru płynnego złota, łączące w sobie czar słodca i wzgórzi!

Ciotka Letycja posładająca tuż przy swej willi wzorowo urządzonej winnicę, celowała w przyrządzaniu marmazji. Wino to było jej dumą. Przechowywała je nie w piwnicy swej oblicie zaopatrzonej, nadmieniam minochodem, lecz w śpichlerzu.

Każdego więc popołudnia szedłem tam, fundując sobie dodatkową lampkę boskiego nektaru.

Lubiłem przytem zawsze śpichrze, tchnące poezją, na którą byłem od dziecka wrażliwy.

Popijając tedy smakowity trunki szeperałem po wszystkich kątach ciekawie miedzy antycznymi skrzynkami, starymi zabawkami i zapyłonymi księżkami.

Pewnego dnia przyszło mi nawet na myśl plondrowanie w starej szafie, pełnej nieprawdopodobnych kostiumów moich pradabek.

Natknąłem się w niej na mały kuferek, przykryty zielonym pluszem. Znalazłem w nim: fajkę, dwa czy trzy guziki od wojskowej bluzy, szczyrzyk z perłowej masy i... fotografję majora Baskulerga!...

Tak jest! Tego samego majora w stanie spoczynku, z którym grywałem w domino. Na fotografii tej figurował w mundurze hu-

zara. Możecie, panowie, wyobrazić sobie moje zdziwienie, które wzrosło, gdy ujrzałem w kufereku notes. Ładny, mały notesik, oprawiony w skórę pozłacaną na rogach.

Zaintrygowany, wzięwszy go do ręki, otworzyłem go... Rumienię się dziś jeszcze na wspomnienie mojej niedyskrecji. Biję się w piersi powtarzając: mea culpa! I przyznając się jak na spowiedzi, że zajrząwszy do notesu i goznanwszy w nim charakter dobrej mojej ciotki Letycji, przeczytałem go od końca do końca!

Był to pamiętnik mojej ciotki. Ach! Jakże wzruszające były te zwierzenia starej panny. Czytając je miałem łzy w oczach, tem bardziej, że ciotka Letycja miała niepospolitą dar słowa.

I wiecie czego się z pamiętnika jej dowiedziałem? Że droga moja ciotka zakochana była po uszy w piękny majorze Baskulergu. Że przechowywała jak relikwie fajkę jego, którą zgubił kiedyś, szczyrzyk jego i guziki nawet od jego bluzy.

Nie śmiecie się, panowie! Gdyż z naiwnych tych kartek wiała skarga i beznadziejna tęsknota samotnej duszy kobiecej. Każde zwierzenie zaopatrzone było w datę. Ostatnia — z przed kilku tygodni zaledwie.

Muszę się wdać w tę sprawę! — zadczydowałem, zamykając kuferek z niepowieszoną jego zawartością — i tego samego wieczoru zacząłem obserwować pana majora bacznie. Był to przystojny mężczyzna o twarzy marsowej jeszcze, trzymający się prosto i dobrze zakonserwowany.

Przed moim odkryciem daleki byłem od przypuszczenia, by nadzieje i udręki eroty-

czne mogły nawleźć ludzi pokolenia tak oddalonego ode mnie; tymczasem przyglądając się majorowi z ukosa zauważyłem prędko, że darzy ciotkę Letycję takim spojrzeniem, jakie miewają dla wybrankę swego serca młodzi bohaterowie rycin romantycznych. Przekonałem się jednocześnie, że major Baskulerg pod pozórą rubasznoscią był fantastycznie wprost nieśmiały.

Ach, moi drodzy! Gdybym nie był wtrącił swoich trzech groszy, ciotka Letycja i on kochaliby się do końca życia zdaleka! Ale ja zrobiłem porządek. Nie powiem, by mi to poszło łatwo. Przyznać, że trzeba było pewnego tupetu z mojej strony, by zahaczyć pewnego popołudnia na Placu Kościelnym niego majora w chwili, gdy wybierał się na swój spacer. Co za spojrzenie rzucił na mnie, gdy wsiadł w meritum sprawy! Myślałem, że pożre mnie oczyma. Zacerwienił się jak panna przytem, co wziętem za omen dobry. Nie dając mi przyjść do słowa, wypalił jednym tchem, co powinien był, według mego przekonania, zrobić i dlaczego. Rezultat był nadzwyczajny. Tego samego wieczora bowiem emerytowany major Baskulerg zaręczył się z ciotką Letycją, dając niepowieszni temat do poplanyli całego miasteczka. Lecz zakochani drwili sobie ze wszystkiego.

Zbyteczne dodawać, że wystąpiłem w roli drugiego na ich ślubie, z którym nie zwlekałem, że pożre mnie oczyma. Zacerwienił się jak panna przytem, co wziętem za omen dobry. Nie dając mi przyjść do słowa, wypalił jednym tchem, co powinien był, według mego przekonania, zrobić i dlaczego. Rezultat był nadzwyczajny. Tego samego wieczora bowiem emerytowany major Baskulerg zaręczył się z ciotką Letycją, dając niepowieszni temat do poplanyli całego miasteczka. Lecz zakochani drwili sobie ze wszystkiego.

Zbyteczne dodawać, że wystąpiłem w roli drugiego na ich ślubie, z którym nie zwlekałem, że pożre mnie oczyma. Zacerwienił się jak panna przytem, co wziętem za omen dobry. Nie dając mi przyjść do słowa, wypalił jednym tchem, co powinien był, według mego przekonania, zrobić i dlaczego. Rezultat był nadzwyczajny. Tego samego wieczora bowiem emerytowany major Baskulerg zaręczył się z ciotką Letycją, dając niepowieszni temat do poplanyli całego miasteczka. Lecz zakochani drwili sobie ze wszystkiego.

Tłum. J. S.

Odurzona kobieta w kielichu liści.

Straszliwe drzewo.

Z Ameryki wyruszyła na Madagaskar ekspedycja naukowa, która pod kierownictwem prof. Rendla z Chicago ma się zająć badaniem bogatej flory tej wielkiej wyspy. Prof. Rendel wiele obliczył sobie po tej podróży, która ma potrwać 6 miesięcy.

Jednym z głównych celów ekspedycji jest przekonanie się, ile prawdy jest w niechęci przez marynarzy powtarzanej pogłosce, jakoby na Madagaskarze rosło drzewo ludożercze...

Pierwszy, kto przyniósł tę sensacyjną wieść, był to prof. Osborn, który w sprawozdaniu z odbytej podróży napisał o istnieniu takiego drzewa. Dr. Osborn zmoczył Madagaskar wszędy i wszędzie — wśród ludności tubylczej wszędzie spotykał się z legendą o istnieniu w dżunglach wyspy drzew, pożerających ludzi. Amerykański uczone sam drzewa tego nie widział, ale zapytani misjonarze potwierdzili mu legendę o ludożerczym drzewie. Misjonarze powiadają, że tubylcy wśród których są różne szczepy, już nigdy nie twierdzą o istnieniu takiego drzewa, przyczem opowiadają szcze góły pewnych wypadków pożarcia przez potworne drzewa.

Cuda natury — powiadają misjonarze — są nieograniczone i jeżeli są kwiaty, które zjadają muchy i inne owady, to nie jest wyłączone możliwość egzystencji drzewa ludożerczego.

W londyńskim ogrodzie botanicznym jest roślina podzwrotnikowa, żywiąca się myszami. Od tej rośliny drzewo ludożercze różniłoby się już tylko wielkością.

Sprawozdanie amerykańskiego botanika przycząta list uczonemu Karola Liche do swego przyjaciela dr. Friedlowskiego, w którym to liście Liche pisze o istnieniu drzew, pożerających ludzi. Liche był świadkiem ofiary, jaka tubylcy złożyli straszliwemu drzewu z człowieka — bowiem niektóre szczepy oddają boską część temu drzewu i dbają o to, aby ich bóstwo nie zagnało głodu. Według opisu dr. Liche, drzewo ludożercze

ma kształt sosny, ale o liściach długich po cztery metry. Liście są grube jak skóra i pokryte kolcami. Rosną po 4. mając u nasady kielich, wypełniony płynem, którego zadaniem jest odurzanie.

Prof. Liche na własne oczy widział, jak tubylcy zmusili kobietę do wypicia piwa odurzającego, poczem uszła poło-

żyła na liściach. Po dotknięciu liści przez ciało kobiety, podniosły się one i utworzyły kielich, zamknęły w swoim wnętrzu nieszczęśliwą ofiarę.

Przez dziewięć dni liście były zamknięte, a gdy po tym czasie uczone znalazł się pod drzewem, zauważył na ziemi tylko białą czaszkę ludzką, jedyna pozostałość po ofierze, złożonej straszliwejmu drzewu.

„DAR POMORZA” W JAPONJI.



Kapitan bawiącego niedawno na wodach Japonji statku szkolnego „Dar Pomorza” Konstanty Maciejewicz złożył w towarzystwie posła Rzplitej Mościckiego oraz polskiego attache wojskowego wizytę wiceministrowi Marynarli japońskiej wiceadmirałowi Kiyoshi Hasegawa. Na zdjęciu — powitanie kpt. Maciejewicza przez wicemin.

„Wieczór wody sodowej”

Kelnerzy zmusili do kapitulacji restauratora.

W pewnej modnej restauracji w Sydney oddawna już prowadzona była wojna podziemna.

Kelnerzy żądali podwyższenia płac, przez co właściciel bronił się energicznie. Wreszcie zrozpaczeni kelnerzy wpadli na szczególny pomysł.

Pewnego wieczora w restauracji pojawiło się mnóstwo gości, ale ku niewypowie-

Pewne tajemnicze znaczące praktyki znajdują swe potwierdzenie w nowoczesnej biologii i medycynie, która powraca do... baniek i pijawek; może również doczekamy się naukowego wytłu-

maczenia sprawy czarownic, uroków i „złego spojrzenia”.

Pamiętamy np. wszyscy o znaczeniu jakie przypisują rozmaite ludy pierwotne drogocennym kruszcom i kamieniom. Rzymianie też coś o tem wiedzieli, posługując się przy jedzeniu naczyniami srebrnymi lub złotymi, albo zanurzając monety w kubku z winem czy z wodą. Jest także powszechnym zwyczajem obdarowywanie niemowląt z okazji chrztu

srebrnym kubkiem, tyżką, widelcem itd. Otóż badacze współcześni doszli do przekonania, że nie mamy tu tylko do czynienia z zamulowaniem do błyskotek, lub z bezmyślnym pielęgnowaniem przy padkowego zwyczaju. Jak się bowiem okazuje, srebro, złoto, miedź i inne kruszce szlachetne i półszlachetne w minimalnym stopniu rozpuszczają się w wodzie. Doświadczenia pozwoliły obliczyć rozpuszczalną ilość srebra na 0,00002 grama na litr, a zatem dla rozpuszczenia 1 grama trzebaby 30,000 litrów wody. Ten minimalny rozmiar posiada — o czem wiedzieli już Rzymianie — cudowne właściwości, nazwane przez nich oligodynamizmami. Mimo, że dla człowieka jest niedostrzegalny i nie posiada żadnych szkodliwych skutków, zabija niezwłocznie bakterie i pierwotniaki, oczyszcza zatem wodę, a nadto bardzo łatwo ulega przyswojeniu przez inne ciała, i tak, po wylaniu z naczynia, w którym rozpuściła się ta minimalna ilość srebra, przekłamyamy się, że pewna część pozostała po prostu

pochloneła przez szkło, aby po powtórnej nalaniu wody znów objawiać swoje czyszczące działanie. Na tem też polega tajemnica, dlaczego nie można po raz wtóry robić świeżych płyt fotograficznych, z tych, które już raz uległy naświetleniu. Mimo bowiem najstaranniejszego wymycia płytki z emulsją, już naświetlona i wywołana i nałożona nowej warstwy światłoczułej, po zrobieniu zdjęcia i wysuszeniu, pojawia się jak duch — cień poprzedniego obrazu: dzieje się to prawdopodobnie dzięki temu, że pewna ilość srebra zostaje pochłonięta przez płytkę szklaną i nie daje się zmyć, występuje zaś dopiero na skutek reakcji chemicznych.

Szczegółowe badania nad zjawiskiem oligodynamii zawiądzamy prof. Freundlichowi i Collnerowi, a zwłaszcza

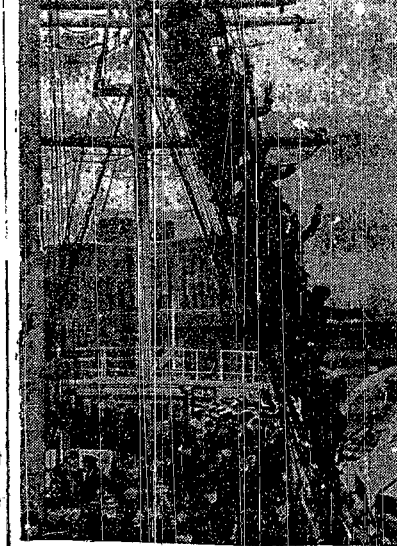
wpadł w rozpacz

tylko wodę sodową. Tymi gośćmi byli bezrobotni koledzy pracujących w owej restauracji kelnerów, którzy w ten sposób postanowili poprzeć żądania swych kolegów. Wybrano godzinę wieczorną w sobotę, bo zazwyczaj w tym dniu i o tej porze był właśnie największy ruch. Rzeczywiście przybyło tego dnia wielu stałych bywalców, ale musieli odejść z kwilaniem, bo wszystkie miejsca były zajęte.

Gospodarz zaczął prosić swych niespodziewanych gości, którzy świetnie się bawili przy swojej wodzie, aby opuścili natychmiast jego lokal. Jednakowoż nikt nie posłuchał tego wezwania. Wszyscy pozostali na swoich miejscach i nadal popijali zwoina wodę z syfonów. Dopiero około północy restauracja opustoszała.

Nazajutrz właściciel otrzymał list, w którym zawiadomiono go uprzejmie, że jeśli nie zdecyduje się na podwyżkę pensji swoich pracowników, może oczekiwać przybycia nowej partii amatorów wody sodowej. Gospodarzowi nie pozostało

nic innego do wyboru, jak tylko zastosować się do żądania podwładnych, gdyż jeden „wieczór wody sodowej” narażał go na większe straty, niż uwzględnienie życzeń pracowników.



Z pobytu „Daru Pomorza” w Japonji.

W swej podróży dookoła świata, statek szkolny „Dar Pomorza” zatrzymał się na wodach Japonji. Zdjęcie przedstawia uczniów i załogę „Daru Pomorza” na pokładzie japońskiego statku szkolnego podczas zwiedzania Wyższej Szkoły Marynar-ki Handlowej w Tokio.

Pamiętnik Damy Kameljowej.

Intymne papiery kurtyzany.

Jak wiadomo, Dumas syn opisał w swym słynnym dramacie pod tytułem „Dama Kameljowa”, jako główną bohaterkę, Małgorzatę Gautier, osobę faktycznie istniejącą, której prawdziwe nazwisko brzmiało Marie Duplessis. Osoba ta, przekazana nieśmiertelności przez znakomitego dramaturga, przypomniła się ostatnio społeczeństwu francuskiemu spowodu licytacji odbytej w Hotelu Drouot. Sprzedano tam intymne papiery i pamiątki po wielkiej kurtyzanie, na której mogiłę na cmentarzu Montmartre po-

dziś dzień jeszcze przychodzą romantyczne dusze, by ozdobić ją kwiatami.

Ta licytacja nie jest pierwsza, na której idzie pod młotek majątek osobisty Damy Kameljowej, której losy właśnie obecnie znana aktorka filmowa Iwona Printemps odwarza na ekranie. Zaraz po jej śmierci w r. 1847 wydłiera no sobie z rąk w jej mieszkaniu jej kosztowne meble, jej bieliznę i jej futra. Zresztą mienie tej pięknej kobiety sprzedano wtedy za psie pieniądze. Cała suma aukcji z r. 1847 nie przyniosła w przybliżeniu tej sumy, która teraz w r. 1935 zapłacono za jeden przedmiot.

Najwyższą cenę osiągnął ostatni list Marii Duplessis do młodszego brata Dumasa. Był to list, który nastąpił bezpośrednio po zerwaniu między dwójgim kochanków. List ten był oprawiony wraz z kosztownym wydaniem Damy Kameljowej z ilustracjami, wyszłymi spod mistrzowskiej ręki Gavarnisa, i sprzedany został za sumę 15,150 franków. Za 6,300 franków sprzedano paczkę dokumentów osobistych z życia Damy Kameljowej. Paczka ta zawierała

rachunki jej krawców, fryzjerów, handlarzy kwiatów, jubilerów, lekarza i aptekarza, jak również kosztorys jej pogrzebu. Wszystkie te rachunki zostały w swoim czasie uregulowane przez jej wierną pokojówkę Klodyldę.

Czy złożyłeś ofiarę na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą?

NOWY PARTNER PIĘKNEJ ARTYSTKI.

Dlaczego Joan Crawford rozeszła się z mężem?

Jedną z najpiękniejszych nowości Hollywoodzkich — to fakt rozstania Joan Crawford z Douglasem Fairbanksem juniorem.

Dlaczego się rozeszli?

Jakie były powody?

Na to pytanie odpowiada magazyn amerykański „Motion Picture”. Autor artykułu opiera się, jak zapewnia, na materiałach z pierwszego źródła.

„Joan Crawford — czytamy tam — niewątpliwie kocha Douga. Mogłoby być nawet szczęśliwi, ale...

Lecz nie sprzedajmy zdarzeń!

PODSŁUCHANE

DOBRY OBIAD.

— Nie mogę na mego męża narzekać. Nie gra, nie pije, i wogóle nie ma żadnej namiętności.

— Czy on także nie pali?

— Owszem, po dobrym obiedzie pakuje sobie do ust cygaro.

— No, tego nie można liczyć, bo wszak to się chyba zdarza najwyżej raz na rok.

DODATEK NADZWYCZAJNY.

— Wielkie oszustwo! 32 ofiary. Otrzy nie oszustwo! — wola sprzedawca gazet.

Jeden z przechodniów nabył dodatek nadzwyczajny i przychodzi do sprzedawcy z reklamacją.

— Jak pan śmie tak oszukiwać ludzi, wszak w dodatku niema ani śladu oszustwa.

— Niema śladu? Ależ właśnie pan został oszukany a jest pan akurat 32-gim.

KLÓTNIA MAŁŻEŃSKA.

Zona: Nie opowiadaj bajek, że ja ciebie zrujnowałam. Przecież jak się pobraliśmy, nie miałeś ani grosza.

Mąż: Ale miałem kredyt, dzisiaj spowodu ciebie nie mogę nikogo już naciągnąć na pożyczkę.

Pewnego dnia, o porze nieco spóźnionej odezwał się w buduarze Joany gwałtowny dzwonek telefonu.

— Halo! Czy mogę mówić z miss Crawford? Tu Irving Thalberg.

— Słucham. O co chodzi.

— Joan. Wielka nowina, wielka sensacja. Mamy dla ciebie partnera. Nareszcie partnera, jakiego szukaliśmy oddawna.

Czy zechcesz go jutro poznać?

— Nie.

Joan była w złym humorze. A pozbawiona już obchodu nowy „wynalazek” narwanego, egzaltowanego Irwinga Thalberga.

— Nie zgadzasz się — mówij dalej spokojnie kierownik produkcji „Metro” — Wobec tego przygotuj się. Za 15 minut od wiedziny cię razem.

Joan nie zdążyła zaprotestować.

„Pierwsze spotkanie Joan Crawford i jej nowo kreowanego partnera było raczej obojętne.

Joan była bardziej opryskliwa, niż zwykle. Lecz „wynalazek” Thalberga zachowywał się grzecznie i wesoło.

Ujął ją swym pogodnym podejściem do najtrudniejszych spraw oraz opanowaniem, godnym prawdziwego mężczyzny.

Był to właśnie Clark Gable. Kiedy Joan zgodziła się na nowy film zaalarmowano cały sztab scenarzystów. Po miesiącu już nakręcono ich pierwszy film. A w miarę tego, jak praca posuwała się naprzód nic sympatji pomiędzy partnerami stawała się mocniejsza...

Joan coraz bardziej interesowała się Clarkiem.

Mówiła zresztą sama przedstawicielom prasy: Dla idealnej współpracy w filmie nieodzowna jest

wzajemna sympatja aktorów. Niestety młody Doug źle sobie tłumaczył zainteresowanie i przyjaźń Joan.

Zaczęły się kłótnie, awantury, normalne „sceny małżeńskie” i wreszcie ostatni akt: rozstanie!